

Jak oglądamy telewizję?

**Mateusz Halawa**

**BLOK.**

## **ZAPISKI Z BADAŃ TERENOWYCH NAD PUBLICZNOŚCIĄ TELEWIZYJNĄ**

*Gdzieś we Wrocławiu, w lipcu 2003 roku*

Parter

Szklana muza

**K**onkubinat. On ma sześćdziesiąt trzy lata i wykształcenie zawodowe, tak jak jego ojciec. Jest na emeryturze (tysiąc dwieście złotych), dorabia na boku robiąc „fuchy” jako robotnik budowlany. Ona ma pięćdziesiąt trzy lata i wykształcenie zawodowe, tak jak jej ojciec. Nie pracuje, jest na rencie (czteryście pięćdziesiąt złotych). Podobnie jak trzy pozostałe rodziny, które przedstawię później, zajmują trzypokojowe (sześćdziesiąt pięć metrów kwadratowych) mieszkanie w pewnym bloku we wschodniej części Wrocławia. Mieszkają z dwunastoletnią córką. Dzieci z ich poprzednich małżeństw dorosłe, samodzielne. Trzy kolorowe telewizory, po jednym w każdym pokoju, każdy pokój jest sypialnią – śpią osobno. Telewizja kablowa. W rozmowie uczestniczy znajoma, bezrobotna, czterdzieści osiem lat. Jej córka chodzi do klasy z córką moich rozmówców. Mężczyzna siedzi przy stole tylko przez piętnaście minut rozmowy, potem wychodzi, co pewien czas wraca, włącza się do rozmowy, ale tylko na chwilę. Czasami wchodzi też córka. Głównie jednak mówi kobieta. Gdy wszedłem, córka oglądała telewizję w pokoju „stołowym”. Wyłączyła telewizor i poszła oglądać do siebie.

Ona, do znajomej: *Chodź pani! Wywiad będzie!*

Ile oglądają? Ona: *Teraz wakacje, ni ma takiej roboty to sześć, osiem godzin, nie? To jest dużo, się nic nie robi tylko siedzi.* On: *Jak godzinę oglądam dziennie to jest tyle. Mało co oglądam. Nawet tylko dziennik oglądam.* Ona: *On jeszcze dorywczco robi, panie, on by tyle [przed telewizorem] nie wysiedział. Rano to mało co tego, to jak córka włączy, wie pan, o ósmej włączy to się coś zerknie, ale i sprzątać i poprać to tylko tyle co tak, o. No i po południu to jak i ona [córka] tak i ja, wieczorem...* On: *Ja wieczorem oglądam.* Gdzie przeważnie ogląda córka, która ma w swoim pokoju telewizor? Ona: *To zależy jaki program, bajki te tam tego, wakacyjne takie [jak wraca ze szkoły] nie no... [nie włącza od razu], lekcje... robi, odpręży się, też sobie włączy wieczorem albo po południu czy jak. Ale ona ma dużo lekcji, jak wyjdzie [do szkoły] na ósmą to wróci koło trzeciej.*

W czasie, który spędzają w domu... On: *[Telewizor jest] cały czas włączony.* Ona: *Włączony, jak się włączy to już leci...* On: *Od rana do wieczora.* Ich ulubiony kanał to... Ona, bez wahania: *TVN.* Jemu wszystko jedno. *Włączy mu się dziennik, to wszystko jedno jaki.* Co oglądają razem? *W niedzielę Ojca Świętego, ten katolicki program... z Watykanu.* On: *Oni dwie oglądają w stołowym [tu rozmawiamy], ja*

częściej u siebie, idę se odpocząć w swoim pokoju. Ulubione programy? Ona: Taki ten... teraz niedawno leciał, o zwierzętach tych amerykańskich... świat zwierząt czy jakoś tam... to są naukowo... [popularno-naukowe, Discovery]. I, wie pan, też oglądałam w czwartki, w piątki na regionalnej ten... On: W toku [Rozmowy w toku]. Ona: Nie, „W toku” to jest z Warszawy...

Ona: Z filmów to te brazylijskie [kanal Romantica]. Te stare to już minęły, teraz taki nowy [serial] leci. Trzy siostry. Ginie ojciec i jest bogaty facet, ale ma syna i syn się kocha w jednej córce, i ojciec. I konflikt, bo te siostry zazdrosne, bo ona niby jest ta siostra... niby ojciec ich, tych dziewcząt, ale mama inna. No i to taka zazdrość, taka nienawiść. Która z postaci jest pani ulubiona? No tą biedniejszą zawsze [wybieram]. Wszyscy na jedną, jak to się mówi, na pochyle drzewo wszystkie kozy skaczą... i ona właśnie zawsze pokrzywdzona. On: Ja to nie mam programów takich [ulubionych]. Ona: Jego to wie pan interesują dzienniki. Dzienniki oglądają oboje. On: Na jedynce. Ona: Najpierw się ogląda na szóście [kanale], na tym co leci z Warszawy, TVN-ie [Fakty]. To tam bardziej wiadomości takie ogólnowiatowe, co się dzieje, i więcej podanych wiadomości. A później dziennik jest [Wiadomości]. On: Też oglądałam te filmy [po dzienniku], ale rzadko. Zmęczony wracam [do domu]. Mało co oglądałam, idę na działkę, siedzę na działce.

Jak wybierają program? Ona: W telegazecie. W telegazecie to najciekawszy program [można znaleźć]. To młoda [obsługuje], ona tam się zna. Nie ma konfliktów z powodu wyboru programu. On: Nie ma problemów, bo każdy ma swój telewizor. Nie używają magnetowidu. On: Nie puszcza się teraz [wideo], przestarzałe jest. Ona: Ono było jak była mała, żeby bajki... Kobieta często wykonuje przy telewizorze różne prace domowe. W pokoju, w którym rozmawiamy, stoi deska do prasowania. Ona: [W skupieniu oglądam] tylko jak film dobry leci. Jak wciągnie to tak, tak [inaczej], to rzadko kiedy. Oglądają przy jedzeniu, przy czym nie ma stałych pór jedzenia poza niedzielą – zazwyczaj o czternastej. Wspólnie często oglądają Na dobre i na złe. Ona: Tylko teraz powtarzają, bo tak nieciekawie, bo to teraz powtórka, Plebania dobra jest [też], potem ten, no... Klan. Do rozmowy wtrąca się znajoma: Teraz wszystkie te seriale, Na dobre na złe, Plebania, wszystko powtarzają. Od nowa powtórka, od pierwszego odcinka. [Rozmawiamy w wakacje, kiedy TVP nie wyświetla premierowych odcinków]. Po co to? Dajcie ludziom skończyć te wszystkie seriale.

Oglądają programy w całości, czy skaczą po kanałach? Ona, śmieje się: Ja to od dechy do dechy. On: Ja to nie oglądam prawie... Ona: Ogląda, mówię panu. On: No trochę, jakieś tam seriale, ale bardzo mało, tak od czasu do czasu. Ona: [Jak córka] przyjdzie [ze szkoły], to zmęczona, obiad zje, idzie sobie [do swojego pokoju], na komputerze [się pobawić] albo telewizję obejrzeć. Ja mówię: już te półtorej godziny, chwilę odpoczęłaś, weź się za lekcje. I ona wtedy zaczyna pisać. Zazwyczaj do wpół do dziewiątej [córka ogląda telewizję], [w wakacje] to nawet do jedenastej jak chce [ogląda]. Czy stosuje zakaz oglądania telewizji jako karę? Ona: Próbowałam [jak była młodszą], ale nie działało.

Ona, o kontrolowaniu oglądania telewizji przez córkę: Powiem panu, że [jak] mniejsza była nie interesowała się takimi nocnymi... [...] Jak grało, to grało, jak nie grało, to nie grało. I powiem panu, że my ją od małego, nieraz niektórzy mówią: psujemy..., rodzice, tam przeważnie [według] psychologów, nauczycieli, pedagogów, że „dziecko powinno być w ciszy chowane, nie przy telewizorze”... Nie! [...] Co ja ukryję [przed córką]... tu mi kiedyś mówi taka pani: „o, pani, tu są takie brzydkie, słowa [w telewizji], takie brzydkie te..., mówi, w gazetach takie są obnażane piosenkarze czy tam takie...”. Ja mówię: pani, jak ona to ma zobaczyć, czy wziąć, to ona widzi w telewizji. Jak wyjdę z tego... [pokoju], to ona też włączy. A [i tak] oczy nie będzie wlepiła cały czas w to, bo jej się znudzi. Popatrzy na przykład na piersi

czy pośladki i ona wie, co to. „A ja, pani, tego dziecku nie pokazuję” [cytuje tę kobietę]. To poczekaj pani później [i tak zobaczy]. To jest błędne koło dziecka. My nie – od małego. Patrzysz to patrzysz, znuździ ci się – znuździ. Po prostu my nie zabraniali takich rzeczy. I ona sama, ma teraz dwanaście lat, to i zrozumie. No, chyba że być naprawdę nocny film, ale to w nocy [i nie oglądała]. To nawet sam mąż wytańczył: nie ma, nikt nie ogląda, nie oglądamy. Ale nigdy nie było, że buzi chłopak dziewczynie dał, czy pod rękę [szli], to się zabraniało. To nie [tak nie było].

Czy telewizja ma wpływ na dzieci? Tak, kobieta podkreśla zwłaszcza wpływ mody i potrzeb wywołanych przez telewizję, które trudno jest finansowo zaspokoić. *Całe te trzy miesiące co były, Wiśniewski [Jestem jaki jestem, TVN]. To ona [córka] go polubiła. Ja mówię: minie ci to, ten kryzys, będzie inny aktor, inny piosenkarz. I jak oni non stop tego piosenkarza i rodzinę będą pokazywać, też ci się nie będzie podobać. Córka, z zawodem:... ale teraz powtórka leci. On, z dezaprobatą: Ten Wiśniewski to jest udany niesamowicie. Ona: Ale wiesz jaką on kasę zebrał? Życiowy jest. On: Zebrał kasę, ale to ma być znany człowiek?! W ogóle nie powinni takiego człowieka w telewizji pokazywać, bo to parodia... Ona: No parodia, ale tak w życiu jest. Pan oglądał ten program? On: No, oglądałem, oglądałem. Ona: Nie podobało mu się, mówił, że to jest wariactwo. On:... Tych kołczyków [na Wiśniewskim] jak na psie wisi... Ona: Teraz pościagał. On: Nie powinno tego być [w telewizji]. Ona: Takie czasy teraz, takie życie. On: Jak on [Wiśniewski] w telewizji występuje, nie powinien... telewizja dopuścić do takich tego... to jest w ogóle nie do pomyślenia. Córka: Ale, tata, [on] nie dojdzie do telewizji, jeżeli nie będzie taki, jaki teraz jest [nie zostałby dopuszczony, gdyby się sam nie wybił]. Ona: A zobacz amerykański program, czy niemieckie czy te francuskie, to jakie wariactwo... Albo te piosenkarki, tu mają jakieś paseczki, a tu za przeproszeniem teraz te... stringi [do córki] jak to się nazywa? I na głowach skaczą. Po prostu teraz są inne czasy i po prostu ta technika inna, moda inna. Jednemu pasuje iść w kurtce, w kożuchu, innemu nago.*

On: [Ale czegoś takiego] jak Wiśniewski to chyba w ogóle nie było. Ona: No to jesteś starej daty... On: Sześćdziesiąt lat żyję i jeszcze takiego człowieka tak umalowanego nie widziałem. Córka: Jest, tata, gorszy. Marilyn Manson. On: W domu dziecka, kurna, ledwo się wybrał troszeczkę, poszedł trochę do przodu i już... Ona: A skąd wybrał to się wybrał, pokazuje nowoczesne życie, no, Boże... On: Jakie to jest nowoczesne?! Ona: Pieniądze ma, kasę robi, przecież za darmo to nie naświetlał się! On: Młodość za nim jest... Ona: No przecież stary nie pójdzie. Inne czasy, inne pokolenia [taka jest kolej rzeczy], ty miałeś rower i hulajnogę, a teraz masz motoryzację, samochód i Bóg wie co jeszcze... On: W ogóle w telewizji nie powinien taki występować. Córka: Fajny [jest]. Ona, do niego: Bo ty jesteś starej daty. [Do córki] Popieram cię [śmieje się]. To jest wiek dwudziesty pierwszy, to jest... Pytam córkę o Wiśniewskiego. Czy oglądała wszystkie odcinki? Córka: Nie, bo raz musiałam do kuzynki wyjechać. Miałam jedną kasetę przed programem, zbierałyśmy [też] z koleżankami wycinki. Tata jak był w niedzielę to oglądał [Jestem jaki jestem – ring]. Ja oglądałam z mamą, a tata sam. Oglądali też inne reality shows. Tacie się podobał pierwszy Big Brother, następane to już mówił, że głupota.

Stanowczo nie zgadzają się z tezą, że telewizja ma na nich wpływ. Ona: Kto przekonany, ten przekonany. Mówi dużo o reklamach: [To] mnie złości, wychodzę; przeważnie się flesz też włączy [program informacyjny TV4 przerywający program o pełnej godzinie], tu film a tu – flesz. No jeszcze chemia tam, czy serki, co reklamują, to możliwe jest [do kupienia], ale przecież nie pozwolę [sobie] kupić, nieraz pokazują te stroje, czy coś, jak mam te pięćset czy sześćset złotych renty, i pozwolę sobie kupić za dwa tysiące?! To jest parodia. Czy tam buty takie, mnie kiedyś córka zaprowadziła do galerii [i pokazała], [Galeria Dominińska, mall w centrum Wrocławia] to mówię: córko, mama ciebie ubierze, siebie i jeszcze zostanie parę

groszy, bo te buty, ani jedne tobie nie kupię. Bo dwieście pięćdziesiąt, trzysta, buty oryginały, ona mówi: „oryginałki”, firmówki, oryginałki. Ja mówię: takie oryginałki trzysta pięćdziesiąt złotych a mama ma całą rentę... Pozwoli se człowiek? Nie pozwoli. Kto ma pieniądze, tego stać: to widzi, to i leci [kupi]. A dla takich przeciętnych ludzi, co na emeryturach, na rentach, to jest nie w stanie. Reklamy są dla ludzi, którzy mają pieniądze; rzeczy droższe są lepszej jakości, ale oni nie mają na to pieniędzy. Dlatego denerwują ich reklamy. Reklam jest za dużo.

Programy publicystyczne? Ona: Tylko ten program Jaworowicz ciekawy [Sprawa dla reportera] i ten z Wrocławia, o tych rodzinach, o tej biedocie, nieraz... w czwartek [lokalny program reporterski Grażyny Ortowskiej-Sondej]. Mnie tylko nieraz drażni te polityczne, ja zawsze wiem, że w poniedziałek po dwudziestej pierwszej jest Jaworowicz, jak oni brudy, za przeproszeniem, piorą i jeden na drugiego. W tych programach to faktycznie nieraz dużo prawdy pokazują, po prostu takich przeciętnych ludzi, jakbym od siebie mówiła w tej chwili; prostych wyrzucają bez pracy, bez niczego. Jak to się mówi: sprzedali, rozpróżyli i tym nieraz się zdenerwuję. Taki dyrektor, taki... jeden na drugiego zwala. Osioł nie poszedł tam siedzieć do góry, tylko wykształcony. I ja teraz mówię: no, kurczę, to ja, stara baba, nieuczona, niekształcona, to bym sama wiedziała: sprzedałeś, to muszą te pieniądze gdzieś być. A jak ulotnili się, to nie róbicie... I oni wtedy, że „ten nie wziął, bo wpłacił”, „ten nie wziął, bo przelał”, no to gdzie one przeszły? I pokazują te fragmenty, jak ten zakład się rozkurzył, jak tym ludziom nie wypłacili pensji. Jak teraz ten słynny, to już drugi program Jaworowicz był [na ten temat], tę... tą fabrykę co kupili Japończycy, koło Poznania, panie, żeby to jakiś doświadczony, ale po studiach wykiwał – Turek. Obcokrajowiec – Turek. I on miał to przelewem załatwić, bo to miało..., firma..., nie Toyota..., nie pamiętam, wie pan, coś takiego, że ten Turek ich wykiwał [śmieje się]. Wziął ich kredyty, zakład zamknął i wywiali, nie wiedzą, Warszawa nie wie, ten dyrektor nie wie, przecież oni na pewno dobrze wiedzą, takie miliony grube...

Tam się wypowiadały osoby... przestałyby denerwować ludzi, bo wiadomo jaka sytuacja. Sami sprzedali, sami wywieźli, a teraz robią w telewizji wielki... I bezrobocie coraz większe. Dlaczego bezrobocie? Bo posprzedawaliście Polskę całą.

## Z notatek na marginesie

1. *Sprawa dla reportera*. Wyraźnie oglądana nie tyle dla zdobycia wiedzy, ile dla potwierdzenia swojego poglądu na rzeczywistość: nieuczciwość przemian, kłamstwa ludzi władzy, złodziejska polityka gospodarcza, *posprzedawaliście Polskę całą*. Charakterystyczne, że kobieta z trudem przypomina sobie konkretne fakty, miejsca i osoby: *Sprawa...* jest rodzajem serialu, ma formę raczej narracyjną niż informacyjną, kolejne protesty i dyskusje powielają wciąż ten sam schemat, organizowany przez opozycję my (biedni, upokorzeni) - oni (złodzieje, gnębiaciele). Pisze Teresa Bogucka, która w swojej publicystyce nazywa program „sztandarowym przykładem populizmu”: „Zaczyna się sztampowo - zgromadzeniem rozżalonych ludzi, którzy są przeciwko zamknięciu zakładu, szpitala, przychodni, przeciwko budowie oczyszczalni, likwidacji bazarów ulicznych, rozszerzaniu parków narodowych. Według nich owe decyzje są nie tylko krzywdzące, ale i idiotyczne, szkodliwe dla narodu, prowadzące do jego eksterminacji [...] Potem w studiu odbywa się debata protestujących i urzędników. Wymiana zdań jest zmontowana tak, że nic nie wyjaśnia z konfliktu, ale pokazuje ludzi z obu stron w ich rozżaleniu, zaciętrzeniu, irytacji. Tworzą oni tło, na którym autorka ubolewa, przypomina fundamentalne wartości gwałcone w dzisiejszych okropnych czasach i deklaruje uporczywą nadzieję na odrobinę przyzwoitości i rozsądku. Sekwencja: rozpacz prostych ludzi, kręctwa urzędów, sprawiedliwy osąd telewizji [...] telewizja jako ostoja

sprawiedliwości i współczucia" (Bogucka 2003: 45-46). Mimo rozżalenia i rozczarowania kobiety możemy mówić o przyjemności oglądania płynącej z poczucia zwycięstwa własnego zdrowego rozsądku nad upokorzonymi, wykształconymi urzędnikami (*to ja, stara baba, nieuczona, niekształcona, to bym sama wiedziała*) i rzadkiego poczucia reprezentacji swojego oglądu świata i poczucia krzywdy na ekranie (*jakbym od siebie mówiła*).

2. *Trzy siostry*. Charakterystyczna równoległość fabularnego wątku serialu i konstrukcji *Sprawy dla reportera*: lo narracje upokorzenia i uprzedmiotowienia, opowieści o ludziach, którzy nie ze swojej winy znaleźli się w złej sytuacji życiowej i materialnej. Podobnie jak w przypadku Jaworowicz, która daje wypowiedzieć się bezrobotnym, właśnie zwolnionym, oszukany, kobieta oglądając serial identyfikuje się z *tą biedniejszą*. Kobieta szuka w telewizji reprezentacji życia „zwykłych ludzi” i z nich czerpie swoją przyjemność oglądania (*vide: Rozmowy w toku*).

3. Owo poszukiwanie reprezentacji na ekranie jest charakterystyczne w wypowiedzi o oglądaniu telewizji przez dwunastoletnią córkę: można łączyć bardzo liberalne traktowanie problemu przez matkę (*my nie zabraniali takich rzeczy*) z przekonaniem, że „takie jest życie”, jak widzimy je w telewizji. Ponownie powraca opozycja między zdrowym rozsądkiem matki a tezami *psychologów, nauczycieli i pedagogów*. Długie oglądanie telewizji jest w ocenie kobiety praktyką wychowawczą, jest to, w terminologii Jamesa Lulia (por. Halawa 2003), zastosowanie socjalizacyjne.

4. Dyskusję o Wiśniewskim można czytać jako ciekawe połączenie kwestii reprezentacji (mężczyzna: *nie powinni takiego w telewizji pokazywać*) i narracji, można powiedzieć, emancypacyjnej (podziw córki dla kariery Wiśniewskiego i ocena jego wizerunku jako swoistej taktyki: *nie dojdzie do telewizji, jeśli nie będzie taki jak teraz*). W dyskusji ściera się kwestia pieniędzy (kobieta: *pieniądze ma, kasę robi*), pokoleniowy konflikt, w którym matka, trochę żartobliwie, staje po stronie córki przeciw konserwatywnemu ojcu (Wiśniewski jest dla niej figurą człowieka, który *pokazuje nowoczesne życie*), i – ponownie – na poły mitologiczna w przypadku lidera *Ich Troje* narracja społecznego awansu, wyraźnie podziwianego przez córkę, którą nazwać możemy fanką (wycinki), i, co ciekawe, krytykowanego przez ojca, który jest wyraźnie zdęgowany, że Wiśniewski, który wychował się, *kurna, w domu dziecka*, jest pokazywany w telewizji. Trzeba znać swoje miejsce w szeregu, wydaje się mówić mężczyzna.

5. O ile mężczyzna używa telewizji raczej dla odpoczynku i informacji (przypomina się Johna Fiske'a obraz telewizyjnych wiadomości jako opery mydlanej dla mężczyzn, por. Godzic 1999: 91) i, jak sam mówi, niewiele, o tyle kobiecie telewizor towarzyszy przez cały dzień (z rozmowy wynika, że jest włączony dłużej niż deklarowane na początku osiem godzin, czas nie jest jednak zaniżony tak znacznie, jak – rzecz charakterystyczna – u następnych rodzin o wyższym statusie, którym „mniej wypada”). Włączony telewizor jest integralną częścią domowej przestrzeni: raz staje się środkiem „włączania”, a raz „wyłączania” (córka z matką razem oglądają telewizję; ojciec albo córka idą obejrzeć telewizję do swojego pokoju).

6. Pytanie o reklamy telewizyjne staje się pretekstem do opowieści o frustracji związanej z niemożnością finansowego sprostania pokusom społeczeństwa konsumpcyjnego z jego retoryką reklamy, marki (*oryginałki, firmówki*), mody (zwróćmy uwagę, że córka chodzi do szkoły, gdzie problem różnic w statusie między uczniami jest szczególnie istotny i fakt posiadania – lub nie – *firmówek* może mieć kluczowe znaczenie dla miejsca w rówieśniczej hierarchii). Pragnienie pozostania w konsumpcyjnej grze staje się w społeczeństwie konsumpcyjnym odmianą odwiecznego marzenia o godności, diagnozował Zygmunt Bauman (Bauman, Tester 2003: 147).

## Pierwsze piętro

Małżeństwo. On ma sześćdziesiąt trzy lata i wykształcenie wyższe, jego ojciec miał podstawowe. Zarabia dwa tysiące dwieście złotych miesięcznie. Ona ma pięćdziesiąt trzy lata i wykształcenie średnie, takie samo jak jej ojciec. Zarabia tyle samo. Mieszkają z nimi trzy córki, dwadzieścia jeden, dwadzieścia trzy i dwadzieścia pięć lat, studentki. Dwa kolorowe telewizory: jeden mały w kuchni, jeden w dużym pokoju, który jest też sypialnią małżeństwa. Przy telewizorze w salonie – magnetowid. Telewizja kablowa, kupiona, jak mówią oboje, *żeby uczyć się języków, żeby języki się rozwijały*, ale nic z tego nie wyszło. *Dziewczynki się trochę nauczyły języka, ale w szkole*, żartuje ona. Komputer z kartą telewizyjną pozwala oglądać telewizję na ekranie komputera, tak oglądają głównie córki. Gdy umawiałem się na wywiad, zaproponowali mi osiemnastą, *bo potem tato ogląda dziennik*.

lle oglądają? On: *O, żebym to ja wiedział...* Ona, śmieje się: *Mężu [ogląda] wszystkie dzienniki*. On: *No kilka godzin to jest. Co najmniej dwie, trzy godziny mi to zajmuje. Tak kawałkami*. Ona: *Plus film*. On: *A to Twój*. Ona: *Ale to w sumie. Bo tu ze dwie godziny i tu ze dwie godziny to w sumie ze cztery godziny są oglądania telewizji. No i dziewczyny jeszcze wcześniej tam coś zobaczą...* On: *Ja uważam, że to za dużo już [czasu, w którym oglądam telewizję]. Zaczynam wpadać w narkomanię telewizyjną*. Ona: *Jak wracam koło piątej, przychodzę do domu, jest w kuchni telewizor, oglądam. Jakiś serial ulubiony, Na dobre i na złe, Złotopolscy, strugam kartofelki...* On: *... i odpoczywam...* Ona: *Tak, ja odpoczywam przy czymś tam. [Zawsze jak wracam do domu], to do kuchni, a tam już jest telewizor*. On: *Małeńki, mniejszy*. Kobieta zazwyczaj coś robi, oglądając telewizję w kuchni: *To jest telewizor „przy okazji”. Jeżeli jest obiad w kuchni to też sobie tam puszczam, nawet nie patrzę, tyłem czasami siedzę, ale słucham*. On: *Mogłoby być [równie dobrze] radio, tym sposobem...* Ona: *... Ale okiem od czasu do czasu rzucam, na pewno Złotopolscy, na pewno Na dobre i na złe albo Wiadomości lecą, albo coś tam...* On: *A Wiadomości to dla mnie zostaw*. Ona: *I normalnie jak nie było wakacji to Klan leciał, to Klan oglądałam obowiązkowo i M jak miłość, ale to już wieczorem, po kolacji*.

Czy zdarza się, że jedzą przy telewizorze? On: *No jak jest Teleexpress albo coś o tej porze to [tak]*. Ona: *Mąż nie popuści. Ja wyłączam telewizor przy jedzeniu [...] znaczy jak coś jest w trakcie... leci Klan czy coś, to oglądamy dalej...* On: *Tolerancyjni jesteście w stosunku... programy i do siebie...* Dla mężczyzn bardzo ważne są programy informacyjne: *Staram się jak nie mam za dużo zajęć to na Teleexpress wrócić, a jeśli mam więcej zajęć, to druga pora jest, żeby przed dziennikiem, przed dziewiętnastą trzydzieści. Jak mówię ludziom, że będę w domu, to [znaczy że] będę w domu gdzieś koło Wiadomości. [...] No, zakończyć wszystkie zajęcia już [do tej pory], chyba że jest wyjazdowa jakaś sprawa, to coś innego. [...] Dzień pracy powinien się skończyć o tej dziewiętnastej. Rano przeważnie nie oglądają telewizji*. Ona: *Nie ma czasu*. On: *Ja czasami jak później wychodzę, to może włączyć rano na jakieś wiadomości, o ósmej, jak idę na zajęcia później, czy coś [wykłada na jednej z wrocławskich uczelni]. Jest taki program: Na Wspólnej, czy jakoś tak, rano, piętnastominutowka taka, takie spotkania z ciekawymi ludźmi na jakiś temat, taki społeczny, to jest jakaś ulica, taki wymyślony, że za oknem coś chodzi i się coś rozmawia na ten temat. Ale to rzadko*.

Jak wygląda oglądanie córek? On: *Nie ma kontroli nad nimi*. Ona: *No, muszą być w domu najpierw... Jednej nie ma, drugiej nie ma, trzecia też...* Wieczorem? On: *Razem to tak...* Ona: *Rzadko, rzadko...* On: *... W sobotę w niedzielę. Jak jest niedziela wolna i nie mają...* O! *Na dobre i na złe!* Ona: *... programy muzyczne i Na dobre i na złe. To oglądamy tak rodzinnie. Czasami na dziennik przychodzi dziewczynki pooglądać*. On: *... A czasami program muzyczny jak jest tego typu, że jakaś tam biesiada,*

czy jakieś tam muzyczne, takie, które są popularne, to wtedy jak nie mają dziewczyny wychodnego oczywiście, to jest dostępny i oglądamy albo razem, albo...

Czy w czasie, który spędzają w domu, telewizor jest raczej włączony, czy wyłączony? On: No... bliżej włączonego chyba. Najwyżej się wycisza dźwięk... Ona: Jak jesteśmy w domu, to raczej gra [telewizor], tak... On: Na podglądzie jest. Czy jest tak, że „gra”, choć nikt nie ogląda? Ona, śmieje się: Nie ma takiego momentu. Zawsze ktoś tam patrzy. Czy są programy, które ogląda się w pełnym skupieniu, nic nie robiąc? Ona, bez zastanowienia, natychmiast: Na dobre i na złe. Serial oglądają całą rodziną, starają się go nie przegapić. On: No, Złotopolskich [też] oglądaliśmy. Ona: Ale to nie zawsze, to tak... On: No, ale bardzo lubię Dionizego oglądać, jego grę. Ona: No, to my lubimy, ale dziewczynki już tak nie dołączają. Ona: Bardzo często, jak coś oglądam, to pracuję w pokoju. Mężczyźni też zdarza się często łączyć oglądanie z innymi czynnościami: Może coś tam, jakieś zawodowe robić. Jeżeli coś robi w czasie wolnym... Nie przeszkadza mi, że telewizor leci. Nie przeszkadza mi... zwłaszcza programy muzyczne mi nie przeszkadzają. Ona: Muzyka poważna. On: To rzadko w telewizji jest muzyka poważna, ale w niedzielę są programy, Bernstein był, taki serial [archiwalne programy z Leonardem Bernsteinem, TVP2], to bardzo lubiłem, bo to zahaczało o moje zainteresowania muzyczne, a ponieważ dużo czytałem o Bernsteinie jako o takim dyrygencie, co to ho-ho, ale to było bardzo przyjemnie pokazane i to były programy edukacyjne, szkoda, że młodzież tego nie oglądała, bo to było wcześniej rano o dziewiętej w niedzielę. Tak, że muzyka u nas w telewizorze jest preferowana. Bo jak są jakieś programy muzyczne, o, muzyka żydowska Na Szerokiej, jakieś inne elementy takie, Mrągowo, różne i lepsze muzycznie, i średnie. On, o sporcie: Nie jesteśmy kibicami... Ona: Ale Małyszka nie przepuściliśmy. On: Aa, Małyszka to szczególnie żonka... ja też jednym okiem tak. Ona, o piłce nożnej: To [tylko] takie finałowe mecze... On: Jesteśmy takimi olimpijskimi oglądaczami.

Jaką stację oglądają najczęściej? Praktycznie nie oglądają zagranicznych, bo to ich denerwuje [nie znają języków obcych]. Ona: Jedyńka. On: No nie, dwójka też jest... Ona: TVN. On: Lokalne też lubimy, Fakty [lokalny program TVP3 Wrocław]. On: Polsat jest za mały moim zdaniem [za niski poziom]... I te programy kabaretowe też są takie trochę miłątkie... No, czasami Kiepscy tak jak dla odprężenia [śmieje się]. Ona: Kiepscy są dobrzy [śmieje się]. On: Tak że chyba nie mamy ulubionej stacji.

Ona: Ze względu na to, że mąż ogląda publicystyczne programy, to ja też oglądam. Czasem robi to niechętnie. Ale potem mnie to wciąga i też oglądam. A jak mi to nie leży, to idę sobie do kuchni i tam sobie załączam coś jak potrzebuję. On: Jaworowskiej [Jaworowicz, tu i dalej] staram się oglądać program. Sprawa dla reportera. Oprócz tego lubi wszelkie programy... On: Reporterskie te... Zawsze po 21, bo jednak te reporterskie tak... Ona: Nie do wiary widziałam, oglądasz [śmieje się]. On: Aa, Nie do wiary tak, tak. To jest w TVN-ie. Jeżeli chodzi o Wiadomości [TVP1, o 19.30], to staram się tak, [obejrzeć], a wcześniej TVN o dziewiętnastej. Ona:... Fakty, Wiadomości, wszystkie [ogląda], wszystkie które są. On: No bez przesady... Ona: Cztery dzienniki dziennie mąż ogląda. On: Jakie cztery?! Ona, wycisza: Teleexpress, potem ten o osiemnastej na lokalnym [Fakty, TVP3], potem ten na TVN-ie, potem dziewiętnasta trzydzieści, to są cztery... Czy któryś lubi szczególnie? Nie. On: Dobrze porównać jak to relacjonują. Ale również lubię w TVN-ie wywiady, które prowadzi Pani Monika Olejnik i to mi troszkę źle skutkowało, bo Kropka nad i jest o 23.15 i za krótki dzień jest potem, bo trzeba czekać aż... Lubię ten program, bo... Monika Olejnik, wiadomo. On: Taki zwyczaj się ustanowił, że dobrze by było, żeby w czasie dziennika nie było telefonu i dopiero jakieś sprawy umawiania się z kolegą czy z kimś, to jak już wiem jaka jest pogoda z uwagi na wyjazd, to po dwudziestej lubię zaplanować. Ale czasami jak dzwoni, to odbieram. [...] Dzisiaj jako ciekawostkę na Polonii oglądałem panią Elżbietę Jaworowską i sprawa była ciekawa. [...] Koreańczyków i Daewoo, nie całkiem ja-

sne wyprowadzenie majątku z Polski i mnie to, jakby... irytują takie programy. One [...] wyprowadzają na światło dzienne wiele nieprawidłowości w życiu gospodarczym [...]. Mój ulubiony program to [też] jest Anioł Pański z Papieżem i wszystkie jego pielgrzymki transmitowane... od początku, od siedemdziesiątego ósmego roku staram się oglądać, czasami w towarzystwie rodziny [...]. No i na kanwie tego telewizor zastępuje nam podróżowanie [...], [co] odbieram pozytywnie, bo wiele programów krajoznawczych czy innych, jakby utożsamiam się z tym i poznaję.

Filmy? On: *Te, które żona wybierze. I które się przy okazji... Na dobre i na złe też „bo żona”?* Nie, to już wciąga, to już wciąga... Bo tam jest ten element zdrowotny i takie elementy spoleczne... O wyborze programu: *Staram się przeglądać [program telewizyjny], ale nie jest to takie regularne.* Ona: *Nie zawsze masz czas, ale raczej starasz się przeglądać i wiesz co tam w programie jest i opowiadasz mi, że będzie to i to.* On: *Ale uważam, że powinniśmy, żeby ograniczyć takie oglądanie non stop, to dobrze by było tak zrobić. Ostatnio wybierałem programy dla [najstarszej] córki pod kątem architektury krajobrazu [studiuje na tym kierunku] i to sugeruje, że powinniśmy program przeglądać, czego nie robimy.* Ona: *Bo nie ma czasu.* On: *A powinniśmy, bo mamy przecież przegląd.* Ona: *Ty masz czas, to przeglądasz, a ja na zasadzie: mam wolną chwilę, akurat jestem zmęczona, chcę poleżeć na boku, to wtedy: „pyk”, szukam, gdzie coś jest do oglądnięcia.* On: *Ale kilka programów z serii ochrona przyrody i architektura krajobrazu zostało nagranych dzięki mojej inicjatywie.*

Ulubione programy kobiety? Ona: *Ja to tak lecę jak mąż... i jak mi się podoba, to oglądam [Klan, Na dobre i na złe] i M jak miłość jeszcze.* On: *A to koniecznie...* Czy są konflikty z powodu wyboru programu? Nie. Ona: *[Jak nie chce oglądać], to mąż sobie do kuchni idzie wtedy.* On: *Czasami też oglądam, to zależy od nastawienia. [W kuchni jest] mniejszy ekran, mniejszy komfort oglądania, [ale z drugiej strony] tamten w kuchni ma przewagę, że można kolację zjeść, jak panie nie robią kolacji.* Ona: *Jak ktoś głodny to do lodówki może iść.*

Kto kontroluje wybieranie programu na telewizorze w pokoju? On: *Mamy dwa włączniki, ale głównie żona [telewizor da się też sterować pilotem od wideo].* Nie ma jednak większych konfliktów ani konkurencji między dwoma pilotami. Ona: *Tak jak mąż mówił, że coś pisze i sobie słucha, i jemu to nie przeszkadza, ale jak on się tym [co jest w TV] nie interesuje, to w tym momencie sobie przełączam.* Pytam się: *czy oglądasz?* Nie. *No to sobie wybieram ja coś, co mnie zainteresuje.* On: *A wtedy ja włączam radio i mogę sobie posłuchać.* Mają słuchawki podłączone do telewizora – wtedy jedna osoba może oglądać telewizję, a druga – robić co innego w tym samym pokoju. Ona: *Męża to [co w telewizji] nie interesuje, ja wtedy sobie – słuchawki, on – radio i...* Ona: *Wtedy mam święty spokój.*

Kobieta używa funkcji *sleep*, wyłączającej telewizor po określonym czasie od jej włączenia. Często zasypia przy telewizorze. Jedna z córek mówi, że jak telewizor wyłączy się za wcześnie, mama potrafi się rozbudzić. Ona: *Telewizor to jest moja bajka na dobranoc. On się sam wyłącza.* On: *Usypiacz. Takie odchylenie jakieś. Ja czasami wyłączam jak coś tam kończę, a wtedy żonka się budzi. A już chrapała.* Ona, śmieje się: *Za mała dawka.* On: *Uzależnienie, to już jest uzależnienie.* Korzystanie z wypożyczalni kaset wideo. On: *To domena dziewczyn głównie. [Do żony] Ale ty też sobie zażyczyłaś...* Ona: *Ale to rzadko.* Sami nie chodzą, najczęściej najmłodsza córka. Ona: *Ja mam kilka filmów ulubionych nagranych z telewizji...* On: *... Na przykład Whitney Houston [chodzi o Bodyguarda] to siedem razy można oglądać.* Ona: *Jak mi się coś podoba, to sobie do oporu mogę oglądać [...]. Pretty woman [na przykład].* On: *Ja tak samo muzyczne oglądam.* Ona: *o Pretty woman: Jak nic nie ma [w telewizji], to takie lekkie, łatwe i przyjemne jest.* On: *Mamy też koncerty noworoczne czy sylwestrowe z Wiednia [nagrane].* Na początku nagrywali częściej, potem coraz rzadziej. Ona: *Bywa tak, że [najstarsza]*



*córka chce coś zobaczyć, nie ma jej w domu, wtedy nastawi, żeby się nagrało.* Wideo programuje najczęściej kobieta i najstarsza córka. On: *Ja jeszcze tak do końca nie opanowałem sztuki, bo nie mam takiej potrzeby, a jak mam potrzebę, to proszę.* Ona: *Mąż woła wtedy i... gra.* Czasami nagrywają, bo ich nie ma, a czasami, bo będą chcieli później obejrzeć. *Bodyguarda to sobie nagrałam, bo wiedziałam że to fajny film, bo kiedyś oglądałam w kinie czy tam u koleżanki, potem wiedziałam, że w telewizji będzie, to sobie oglądałam i nagrywałam.* On: *A ja czasami podczas jakiegoś muzycznego występu mówię sobie „a dobrze by było nagrać”, czasami nawet kawatek.* Nie ma reguły, kiedy oglądają nagrane „na zapas” kasyety. *Jak jest czas.* On zasypia koło północy, ona koło dziesiątej, już na tyle zmęczona, że nie usypia jej telewizor.

Czy oglądają telewizję przy jedzeniu? (Obiady jadają razem, kolacje – nie). Ona: *Trudno powiedzieć, ale raczej nie, bo przeważnie w kuchni jemy obiad, chyba że seriale lecą, to tak.* On: *Jeszcze nie jesteśmy tak zdominowani.* Pora jedzenia jest niezwiązana z telewizją. Ona: *Przychodzę po czwartej, w pół do piątej, więc o tej piątej jest obiad i akurat jest Teleexpress i włączamy, i oglądamy, nie dlatego, że o tej porze jest Teleexpress, tylko...* Mają stałe miejsca do oglądania na kanapie – „narożniku”. On, pokazuje: *A ja lubię tu się wyłożyć, sobie odpoczywam i oglądam. Lubię twarzą do przodu.* Ona: *Ja sobie w tę stronę, a mąż w tę stronę.* On: *Jak wszyscy oglądamy, to jest tak rodzinnie.* Dyskusji za dużo nie ma, bo jak jest film ciekawy, to dyskusja jest zakazana. [Przy dzienniku] *bywa komentarz jakiś do jakiejś sytuacji nie-normalnej, jakiejś afery, to komentujemy na bieżąco.* Dzisiaj z [najmłodszą córką] *oglądaliśmy relację z prokuratury apelacyjnej z Warszawy na temat, co było w tygodniku „Wprost” tam... Sytuacja powiązania mafii pruszkowskiej z politykami...* Gdy przychodzą goście... *Staramy się wyłączać, ale gości mamy na ogół rodzinnych, to jak lubią... A w święta to jak na kilka godzin to...* Ona: *To ulubiony jakiś [program], jak coś leci dobrego.* On, do niej: *Albo coś tam nagrane na wideo przez ciebie wcześniej, ale żeby nam tak telewizor w tle [pracował], to nie. Staramy się zachować formy.*

Reklamy. On: *O..., bardzo nie lubimy tego.* Ona: *Oj, nie lubię. Przerzucam kanał [wtedy]. Przerzucam na inny kanał, [żeby] zobaczyć, co jest gdzie indziej, potem wracam jak tam jest coś interesującego.* Zazwyczaj wraca na to, co oglądała przed reklamami. *Mam takie wycucie czasu, mniej więcej to się wyczuwa.* Przeskakiwanie z kanału na kanał. On: *To się zdarza, są takie dni, [że głównie skaczą z kanału na kanał i trudno powiedzieć, że oglądają jakiś konkretny program].* Ona: *Jak idę spać i sobie szukam coś, co nie poczytałam w gazecie, a nie chce mi się okularów zakładać, bo tu małe światelko jest, i tak nie widzę, to sobie po kanałach przelatuję, patrzę, co by tu oglądać.*

Gdy dzieci były młodsze, czy kontrolowali, jak oglądają telewizję? On: *No chyba tak, chyba tak... Bajeczka była i...* Ona, śmieje się: *Dobranocka i spać.* Nie karali dzieci zakazem oglądania telewizji. On: *Nie wciągnęły się chyba, jak były młode tak, żeby telewizor był takim elementem nieodzownym.* Jak ogólnie oceniają wpływ telewizji na dzieci? Ona, zdecydowanie: *Pozytywny.* On: *Rozwija.* Ona: *Jest tyle programów ciekawych. Począwszy od małych dzieci, od bajek takich prawdziwych, nie strzelających, bardzo pozytywne, uczące, programy różne przyrodnicze...* On: *Takie oglądaliśmy, tak...* Ona: *I religijne programy, i przyrodnicze, i naukowe, i te teleturnieje różne.* On: *Byle wybierać, a nie tylko te polsaty, te głupie seriale.* Ona, żartobliwie: *Maria.* On: *Trzynasty posterunek, coś takiego.* Ona: *No, niektórym się to podoba.* Śmiech. Okazuje się, że chłopak najmłodszej córki lubi ten serial. On: *Może go ciągnie do wojska?*

Czy uważają, że telewizja ma wpływ na nich? On: *Myszę, że trochę na pewno coś tam wyrabia się pogląd, ale wybieramy sami... W sensie politycznym.* Ona: *No, ale to ma wpływ, bo jednak ośluchujesz*

się, poznajesz ludzi... Uważają zgodnie, że telewizja dostarcza im wiedzy i argumentów, ale wyboru dokonują sami. Ona: *Oprócz tego czytamy gazety. Mamy do wyboru, mamy do porównania.* On: *Politycznie staramy się w skrajności nie popadać, tak w jedną stronę, jak i w drugą.* Czy ulegają reklamom? Ona, stanowczo: *Nie, nie, nie.*

Czy telewizja ma, ich zdaniem, wpływ na innych? On: *Myślę, [że] ma i to znaczący.* [Może to polegać na] *urabianiu opinii, przedstawianiu argumentów i... Część ludzi, społeczeństwa jest podatna na sposób prezentowania w audycjach. Na przykład Tygodnik polityczny jedyńki, pan Kwiatkowski tak zawsze sterował opiniami, że ta, no... czerwona opcja była na wierzchu. Widziałem wiele tendencyjnych programów. Jak na przykład w ostatnich tygodniach dwie panie pośła Ziobro atakowały i to był taki atak frontalny i on już potem nie wystąpił. Widziałem to tendencyjne działanie. Pani Jakubowska, pani Deresz od prezydenta [...] Starano się tego człowieka, który wyciąga wiele spraw w komisji [śledczej w sprawie afery Rywina], zdyskredytować [...]. I to jeszcze było przed spotkaniem z panem premierem [...]. Na przykładzie tego programu wyrobiłem sobie ostrożność [...]. [Kwiatkowski] umiaru nie zachował. Kobieta zgadza się: *Duży wpływ ma na pewno szczególnie na ludzi, którzy nie mają kontaktu może ze środowiskiem takim zewnętrznym. Takie babcie, co siedzą w domu i... „a, bo w telewizji mówili”, prawda? Biorą to dosłownie.* On: [Telewizja] *opiniotwórcza jest.**

## Z notatek na marginesie

1. Figura babć, *co siedzą w domu i... „a, bo w telewizji mówili”* przywołuje opisywaną przez psychologów społecznych jako efekt trzeciej osoby asymetrię postrzegania własnej i cudzej podatności na wpływ telewizji: mamy tendencję do niedoceniań wpływu telewizji na nas i przeceniania wpływu telewizji na innych. Jest to sposób rozwiązania dysonansu między, z jednej strony, świadomością, że wpływ telewizji jednak istnieje, a przekonaniem o samodzielnej kontroli nad swoimi poglądami i zachowaniem (por. Skarżyńska 2002: 73). Efekt ten możemy wyraźnie też zaobserwować w następnych wywiadach, w trzecim dodatkowo wzmocniony poczuciem dużej wiedzy o działaniu mediów w badanej rodzinie.

2. W wypowiedziach odnajdujemy opisany przez Davida Morley'a w książce *Family Television*, która była inspiracją dla moich analiz, wzorzec preferencji programowych uwarunkowanych przez *gender* (Morley 1986; Haława 2003): kobieta preferuje seriale i filmy, czyli fikcjonalne formy narracyjne, mężczyzna – programy informacyjne. Choć oboje oglądają i seriale, i dzienniki, podział ten jest wyraźny (on do niej: *Wiadomości to dla mnie zostaw*). Nie wszystkie wnioski z badań brytyjskiego medioznawcy znajdują jednak zastosowanie w analizowanym wywiadzie: to kobieta ma często kontrolę nad wyborem programu (filmy *te, które żona wybierze*, u Morley'a kontrola nad oglądaniem w rękach mężczyzny, dzieci i dopiero na końcu kobiety), to ona i córka programują i obsługują magnetowid (u Morley'a schemat ten sam, jak w przypadku wyboru programu). Charakterystyczny jest wzorzec oglądania „w tle”, przy wykonywaniu innych czynności – Morley wiązał go z oglądaniem kobiet, ale w przypadku badanej rodziny jest on wspólny dla kobiety i mężczyzny. Być może z oglądaniem „w tle” należy wiązać ulubione, oglądane po wielokroć filmy – przyjemność oglądania nie jest czerpana tu ze śledzenia doskonale znanej akcji; telewizor, w którym po raz wtóry leci *Bodyguard*, staje się elementem środowiska domowego, „tłem dźwiękowym”, towarzyszem i rozrywką. James Lull nazywa to zastosowaniem środowiskowym (por. Haława 2003).

3. Zwraca uwagę, dalej analizowana przez mnie szerzej, opisywana przez Pierre'a Bourdieu *distinction* – pojęcia smaku i gustu w korzystaniu z kultury tylko pozornie są „prywatne” i niewykłbane w stosunki społeczne. „Konsumpcja kultury i sztuki – pisał francuski socjolog w swojej monumentalnej społecznej krytyce sądu smaku – jest, świadomie i celowo lub nie, predysponowana do wypełniania roli społecznej polegającej na legitymizowaniu różnic społecznych” (Bourdieu 1984: 7). Oceniając gusta innych sami mówimy dużo o swoich gustach i potwierdzamy swój status, często ustawiając się w hierarchii wyżej od innych. Dlatego mężczyzna podkreśla, że trzeba *wybierać, a nie tylko te polsaty, te głupie seriale*, a kobieta z wyraźną dezaprobatą i łagodną, lecz wyczuwalną wyższością mówi: *no, niektórym to się podoba*.

4. Przestrzeń podwójnie zmediatyzowana, „włączanie” i „wyłączanie”. Mieszkając w piątkę w trzypokojowym mieszkaniu i wykorzystując duży pokój jako jednocześnie sypialnię, pokój dzienny i miejsce do pracy, badani ciekawie rozwiązują kwestię pewnego „nadmiaru mediów”, który w dobie odbioru sfragmentaryzowanego i zindywidualizowanego siłą rzeczy musi się pojawić. Interesująca jest „ucieczkowa” funkcja telewizora w kuchni, który rozładowuje ewentualne konflikty wokół wyboru programu, ciekawsze – podwójne zmediatyzowanie pokoju dziennego w sytuacji, w której, przykładowo, kobieta ogląda telewizję w słuchawkach, a mężczyzna słucha radia: obraz telewizyjny jest im dostępny na równi, ale tylko jedno z nich może w pełni korzystać z telewizora. Mimo że przebywają w jednym pomieszczeniu, nie wchodzą ze sobą w interakcję – to „wyłączająca” albo „wykluczająca” rola telewizora, spowodzonego tu do roli walkmana, trafnie opisanego przez Davlda Morley'a (2003) jako technologia solipsystyczna, służąca „wyłączeniu” niechcianej interakcji z innymi. W stworzonym przez siebie relacyjnym wymiarze stosowania telewizji James Lull wyróżnia między innymi przyjmowanie do grona/unikanie (*affiliation/avoidance*) i ułatwianie komunikacji (*communication facilitation*) (por. Halawa 2003). O ile analizowany powyżej przykład możemy zakwalifikować do przykładu unikania, czyli szukania odosobnienia przez indywidualny kontakt z mediami, o tyle zwyczaj wspólnego oglądania łączy przyjmowanie do grona i facylituje kontakty rodzinne – tym samym wspólne obejrzenie *Na dobre i na złe*, lub innego serialu, staje się czymś więcej: *jak oglądamy razem, to jest tak rodzinnie*.

## Drugie piętro

Małżeństwo. On ma pięćdziesiąt dwa lata i wykształcenie wyższe, tak jak jego ojciec. Zarabia dwa tysiące złotych miesięcznie, przez lata, co istotne, był zawodowo związany z mediami. Ona ma pięćdziesiąt dwa lata i wykształcenie wyższe, jej ojciec miał średnie. Zarabia tysiąc sześćset złotych. Mieszkają z dwojgiem dzieci – córka ma dwadzieścia lat, syn – dwadzieścia pięć, studiują. Kolorowy telewizor w pokoju dziennym. Nie ma magnetowidu, nigdy nie było. Telewizja kablowa.

Ile oglądają telewizji? On: *Średnio [gdyby policzyć] na pewno wyszłoby gdzieś z dwie godziny. Ale to się tak rozkłada, że w ciągu tygodnia mniej, raczej wieczorem czy po południu, ponieważ pracujemy. Natomiast sobota i niedziela więcej [...] można powiedzieć, że od dwóch do trzech godzin*. Ona: *Okolo trzech jest włączony, ale ja nie oglądam tyle*. Zgadza się, że najczęściej ogląda mężczyzna. On: *Oglądam z dwóch powodów. To jest [albo] bezmyślny odpoczynek i relaks. Piąty raz oglądam film, powiedzmy, na przykład *Pretty woman*, bo strasznie go lubię. Są takie programy, które oglądam po to, żeby się całkowicie wyluzować. Ponieważ tak: komputer jest zajęty, na czytanie nie mam chęci, wolę czytać w łóżku, albo też nie mam książki na tyle ciekawej, żeby mnie wciągnęła, dlatego robię „cyk”, kanapa, pies w nogach – misio. Czyli dzień misia*.

[Albo] oglądanie programów tematycznych, czyli Discovery, Planete, National Geographic. Głównie [te]. Plus programy informacyjne. Teleexpress, jak mogę, jak zdążę [z pracy], [zazwyczaj] sobota, niedziela. Ewentualnie lubię dzienniki, czasami Panorama. Ona: Ja oglądałam w sumie dość mało. Gospodyni domowa nie ma czasu, żeby oglądać, jeżeli oprócz tego jeszcze pracuje zawodowo, robi zakupy i kupę innych rzeczy, które w domu trzeba zrobić, dlatego raczej świadomie wybieram to, co po prostu chcę oglądać, jakiś film, sztukę teatralną, czy na zasadzie takiej, że siadam na chwilę w hotelu, bo telewizor jest włączony i przez chwilę coś tam mnie zainteresuje. On, żartobliwie mówi „w jej imieniu”: Jestem nietypową Matką Polką, nie oglądam żadnych seriali. Kobieta potwierdza. On: Ostatni nasz serial to Ally McBeal. Ona: W ogóle, jeżeli chodzi o seriale, to bardzo wybiórczo [oglądamy]. [...] Mieliśmy swoje ukochane seriale, z reguły, niestety, nie polskie [...]. [Ally McBeal] zaczęłam oglądać bardzo późno. Bardzo dużo czytałam o tym serialu, dyskusje przeróżne, rozważania natury socjologicznej..., ale jakoś nigdy nie zaczęłam. W pewnym momencie zaczęłam oglądać i... oglądałam. On: Był takim ważnym punktem.

Rano nigdy nie oglądają telewizji. Ona: [Wracam z pracy jak jest] na ogół w pół do piątej, między czwartą a w pół do piątej [...] Oczywiście, natychmiast rzucam się do garów, tak zwanych, bo rodzina czeka głodna [...] trzeba psa nakarmić [...] Właściwie w ogóle nie włączam... ja w ogóle nie mam takiego odruchu, żeby wejść do pokoju, włączyć telewizor, zupełnie. Idę do moich zajęć [...] Pierwsze moje kroki są do kuchni, nie do telewizora, w każdym razie czasami jest tak, że na przykład Teleexpress, [od tego zaczynam] jeżeli ktoś włączy. On: Jeżeli nie Teleexpress, to Panorama. Ona: Ja częściej Panoramę włączam, szczerze mówiąc, bo chcę tam jakieś informacje usłyszeć, co się tam dzieje, czasami zdążę gazetę przeczytać, czasami nie [...] To już jest mniej więcej taka pora, że coś tam w kuchni jest przygotowane i mogę na chwilę usiąść i obejrzeć Panoramę, czasami Fakty wrocławskie [...], a później to właściwie dopiero dziennik [TVP1, 19.30]. On: Odkąd przestałam pracować w publicznych mediach, wolę słuchać komercyjnych wiadomości [...]. Przestałam oglądać dziennik, zaczęłam oglądać Fakty na TVN-ie, bo uważam, że mimo wszystko przedstawiają rzeczywistość obiektywniej. Ja nie twierdzę, że zupełnie obiektywnie, ale wydaje mi się, że no... nie uładzają tak rzeczywistości szczególnie w wydaniu rządowo-eseldowskim. Ona: Czasami jest tak, że obejrzmy Fakty, a potem jeszcze dziennik dla porównania, głównie ze względu na to, żeby zobaczyć jeszcze pogodę. Prognoza pogody jest bardzo ważna. On: Dla mojej żony. Ona: Dla mnie tak, dla planowania na przykład tego, w co mam się ubrać następnego dnia – to jest niezmiernie ważne. [...] No, później, jeżeli jest film... [to oglądamy], ale nie zawsze, zależy czy jest coś ciekawego [...] To, co bym chciała obejrzeć, jest strasznie późno. Dobre kino jest strasznie późno.

On: [...] Kino w takich normalnych godzinach dzieli się na takie [filmy], które widzieliśmy pięć razy, cztery razy, trzy razy, dwa razy, raz..., a jak się trafia film, którego nie widzieliśmy do tej pory, to jest to wielkie wydarzenie medialne. Pomijam filmy, które są kretyńskie z założenia, których nie oglądamy [...]. Zdecydowanie częściej oglądamy filmy zagraniczne, prawie że nie oglądamy filmów polskich. Rzeczywistość polską znam na tyle, że mnie w ogóle nie interesuje, poza nielicznymi przypadkami, kiedy jest to coś wyjątkowego. Natomiast tak zwane życie zwykłego Polaka, życie przeciętnej polskiej rodziny, standardowe kłopoty rodaków są tak znane i tak mało interesujące, tak codzienne w otoczeniu, w praktyce, pragmatyce dnia codziennego, że nie szukamy dalszego ciągu w telewizji. Kobieta zgadza się. On: Zdarzają się wyjątkowe [polskie produkcje], które oglądamy [ale bardzo rzadko]. Nie jest tak, że oglądają co wieczór. Z prostej przyczyny. Ja na przykład trzy razy w tygodniu, w poniedziałek, środę i piątek gram w ping-ponga, od dwudziestu lat i wracam około dziesiątej, w pół do jedenastej, czyli siłą rzeczy film tak zwany podziennikowy zostaje wykreślony [...] Ona: Ja [wtedy] oglądam, jeżeli jest coś ciekawego, ale rzadko te tak zwane podziennikowe mnie interesują, a mam na tyle zajęć w domu, albo wolę, no

nawet w poniedziałki teatr [telewizji], choć on jest też coraz marniejszy niestety. Bywają rzeczy dobre i wtedy oglądam, ale bywa tak, że włączę i po jakimś czasie mnie to tak śmiertelnie znudzi albo zmęczy, że wyłączam, ale [z teatrem telewizji] staram się być na bieżąco. On, do żony: Nie jesteś typową oglądaczką telewizji, czyli osobą telewizyjną. Oglądasz w zasadzie zawsze przypadkowo poza nielicznymi sprawami, które cię interesują, na zasadzie: o, chciałabym to obejrzeć. Ona potwierdza: Nie żyję pod dyktando telewizji, zupełnie.

On: Kończąc pracę o szóstej, wracam o wpół do siódmej, za piętnaście siódma i wygląda to w ten sposób, że przychodzę, zjadam obiad, po przyjściu chwila tak zwanego relaksu na kanapie, to jest na ogół przy jakichś wiadomościach albo Fakty [TVN], albo Panorama, tak, żeby zobaczyć co na świecie się dzieło, kiedy pracowałem. [...] Jeżeli mówię tutaj o wtorku, czwartku, sobocie i niedzieli, to mówię to te dni, nieping-pongowe [śmieje się]... Ona:... Bo pozostałe [te z ping-pongiem] są święte... On:... Jeżeli oglądam, to jest to, niestety, z winy telewizji, nie z mojej winy, to jakoś się tam nazywa nawet, to cykanie po kanałach, wynika to po prostu z chęci, czasami wręcz desperacji znalezienia czegoś, czego się jeszcze nie widziało, to naprawdę jest rzeczą szalenie trudną, ponieważ nawet programy tematyczne [...] obrzydliwie często powtarzają czy kręcą się wokół tych samych programów, powtarzanych czasami przez kilka lat w jakimś tam rytmie, w którym się zmienia czas emisji. Ja większość tych programów widziałem już ileś tam razy, czy to Planete, czy Discovery, czy [National] Geographic, jest to [moje oglądanie telewizji wieczorem] taka forma szukania: o, a może tego nie widziałem? Widziałem. [...] To jest taki przegląd, jakby takie kartkowanie gazety niż rzeczywiste oglądanie telewizji. [...] To jest takie szukanie [...] mamy zresztą na to bardzo ładne określenie z moją córką, na taki właśnie moment bezpłatowy w telewizji, kiedy nie ma nic, to się nazywa „wiropląty”, ponieważ kiedyś, jak moja córka [śmieje się]... ja mówię, spójrz, zobacz tam do programu, co dzisiaj jest [w telewizji] i jak zaczynała czytać to na trzech programach tematycznych było o helikopterach [śmieje się] [...] no i to są „wiropląty”. I te „wiropląty” są pewnym standardem i wyluskiwanie z programu tego, co jest interesujące, staje się sztuką samą w sobie. To jest paradoks, bo kiedy były dwa programy w telewizji albo też jeden program, ja to jeszcze pamiętam, to telewizja po pierwsze wtedy była naprawdę edukacyjna, naprawdę ciekawa i, między Bogiem a prawdą, wcale nie była aż tak bardzo komunistyczna i aż tak bardzo nie indoktrynowała, poza dziennikiem, który programowo zaczynał się, że „Pierwszy Sekretarz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Edward Gierek odwiedził hutę...”.

On: Najstraszniejszy przedmiot końca dwudziestego wieku to jest pilot do telewizora, bo możliwość wyboru powoduje zjawisko, mówię o całej telewizji, to co Kopernik opisywał hasłem, że zły pieniądz wypiera dobry, inaczej mówiąc: jeżeli chcesz, żeby cię oglądali, to musisz być najgłupszy, to ci daje średnią, bo średnia jest taka, że tych najgłupszych jest najwięcej [...] Kiedyś spojrziałem przez przypadek w „Politykę”, w taki ranking oglądalności, oni tam zamieszczają taki, zobaczyłem, że na pierwszym miejscu, na Polsacie był film Trzech wesółych sanitariuszy. Pomyślałem sobie: kurcze blade, nie widziałem tego arcydzieła. Czemuż? [śmieje się]. Okazało się, że spośród równoległych programów [w ten sam dzień o tej samej porze na innych kanałach] ten był najgłupszy [...] Jeżeli chcesz obejrzeć coś ciekawego, to musisz po prostu nie spać. Ona: No tak, to z reguły jest o tak szalonych porach, które dla ludzi pracujących i prowadzących jakiś tryb życia taki w miarę... normalny [śmieje się] są zupełnie nieosiągalne i czasami zasypiam albo rezygnuję z oglądania.

Dzieci z reguły w domu nie ma, również wieczorami. On: Syn ogląda telewizję lewym uchem [w tym samym pokoju stoi komputer, odwrócony od telewizora], czasami zerka w telewizor jak coś przyciągnie jego uwagę. Ona: On się wychował jako dziecko bez telewizora. On: Odkąd zaczął się interesować

komputerami, to telewizor jako coś, co przykuwa uwagę, raczej mu przeszkadzało niż pomagało. Córka też więcej czasu spędza przed komputerem niż przed telewizorem. Jak już ogląda, to raczej to samo, co my, to jest taki solidaryzm rodzinny. Ona: Częściej jest tak, że my, czyli ja z córką, oglądamy jakiś film, a mąż idzie spać albo czytać książkę, bo na przykład jego takie filmy... On: Babskie... Ona:... Niekoniecznie babskie, jakieś takie, trudniejsze, o! [śmieją się].

On: [Telewizor] na ogół jest włączony, ale nie cały czas jest oglądany. Jak się zaczyna siódma, czy wóół do ósmej, on jest włączony, bo zawsze ktoś czegoś chce, żona mówi „tylko mi nie tego, bo ja chcę prognozę pogody zobaczyć”, za chwilę, powiedzmy, ja wychodzę, syn pracuje na komputerze, to córka siada, żeby odpocząć i włącza MTV. Ona: MTV to czasem razem oglądamy. On: Takie rodzinne oglądanie u nas odbywa się okazjonalnie. Nie do telewizora tylko do tematu. Ona: Jeżeli jest jakiś film czy sztuka, czy kabaret Olgi Lipińskiej... Czasami jest jakiś film popularnonaukowy, córka też bardzo lubi, to oglądamy. On: Nie ma nawyku jakby obowiązkowego spędzania czasu wspólnie przed telewizorem. Zazwyczaj to jest tematycznie, bo coś ciekawego, to siadamy.

Czy zdarza się im wykonywać inne czynności przy włączonym telewizorze? On: Mieszkania są małe, trudno jest tak uciekać, prawda, do sąsiedniego pokoju, tam jest sypialnia [pokazuje], tam jest pokój dzieci, z konieczności też nieduży. Całość życia rodzinnego, domowego odbywa się tutaj, w kuchni i tutaj. Ja coś oglądam, a córka czasami siedzi przy stole i coś rysuje, telewizor gra, syn pracuje na komputerze, telewizor gra, żona jest w kuchni... Ona, śmieje się, ironicznie: to jest prawidłowy podział ról: „żona w kuchni...” [...] Ja uciekam do kuchni z gazetą często, siadam sobie przy stole, bo lubię sobie tam poczytać, bo mi telewizor nie brzęczy i tam spokojnie czytam. On: To, że telewizor gra, wynika raczej z tego, że ktoś ogląda, bo jakby nikt nie oglądał, to wtedy się wyłącza. Ona: Wtedy się [go] wyłącza.

Stacje, które najczęściej oglądają. On: Mamy mnóstwo stacji, których w ogóle nie oglądamy [...] W telewizji tej ogólnej, czyli nietematycznej, przede wszystkim jedynek i dwójek [oglądamy]. Jeżeli chodzi o filmy, to w zależności od tego, który program, jaki film daje, tak bym powiedział. [Programów publicystycznych] prawie nie oglądamy [...], Kropek nad i, Forów politycznych. Ona: Ja wolę w gazecie przeczytać. Jedynek wyjątek to 7 dni świat na dwójce. On: W zasadzie jest to jedyny program, który jak mogę to oglądam od początku do końca, ponieważ jest profesjonalnie przygotowany i nie ma polityków, tylko są dziennikarze. On: Na Polsacie nie oglądamy programów poza filmami w ogóle, czasami wiadomości [Informacje]. Oglądaliśmy Idola, przyznając się bez bicia, było to nawet ciekawe doświadczenie, również socjologiczne. Na TVN-ie oglądamy tylko filmy plus Fakt. I mamy też tematyczne kanały, czyli Discovery, Science, Travel... Travel najrzadziej, córka częściej, ja rzadziej, bo nie przepadam za przewodnikami, którzy mi opowiadają takie ogólniki o tym jak jest fajnie w Barcelonie... Często stosunkowo oglądam Planete, no chyba że się powtarza. Trochę rzadziej National Geographic, ale też sporadycznie Animal Planet. Nie oglądamy tych programów typu Romantica, jakieś takie są te... Czasem oglądamy Toma i Jerry'ego [śmieją się], ale kto tego nie ogląda...

Ona: MTV Classic czasem włączamy, do słuchania bardziej, bo ja nawet w kuchni słyszę... On:... Włączamy do słuchania albo tak zwanej polewki, bo dzieci się cieszą jak się śmiesznie ludzie ubierali i zachowywali w latach siedemdziesiątych. Ona: „Jak się idiotycznie ubieraliście”, mówią [śmieje się]. On: A my z kolei się śmiejemy, że akurat było fajnie... i generalnie tak to wygląda. [Kiedy indziej] oglądamy MTV, córka mówi „fajna ta piosenka Madonny, American Pie”. Ja na to: dziecko, dziecko... Don McLean, sześćdziesiąty siódmy rok... co wy wiecie o historii muzyki?!... [śmieją się]...

Czy jest jakiś program stały dla całej rodziny? On: *Ally McBeal to było coś takiego, że robiliśmy wszystko, żeby pooglądać. Wcześniej to był Nash Bridges, taki kryminalny serial, śmieszny, sympatyczny, to nas przyciągało w trójkę, bo syn przeważnie nie ogląda, no i potem na Polsacie to był Idol od pewnego momentu. Przy Idolu rozmawiali, kto wygra, dyskutowali. Ona: Emocje nawet były, tak... On: Emocje były jak diabli, łącznie nawet z wysyłaniem SMS-ów, może nie jakoś maniakalnie, ale tak było. On: Na szczęście ten program nie miał nic wspólnego z tak zwanym reality show tak do końca, bo był to dość standardowy program pod tytułem: „kto lepiej zaśpiewa” [...]. Natomiast nigdy, ale to nigdy, nie oglądaliśmy żadnego reality show. [Stanowczo] Ja w ogóle nie lubię podglądać ludzi. Mnie zwykli ludzie w ogóle nie interesują. Bo niby dlaczego mają mnie interesować. To jest tak jak w „Tędy i owędy” Wańkowicz przytacza taką anegdotę, kiedy to dwóch białoruskich młodych chłopców po raz pierwszy wybrało się do miasta, bo teatr przyjechał. Bardzo szybko wrócili – zadano im pytanie: „czemu jesteście tak szybko z powrotem, czy wam się podobało?”. „Bardzo nam się podobało, bo bardzo pięknie grali, mówią chłopcy, ale potem podniosła się jakaś szmata i za nią ludzie o jakichś prywatnych sprawach rozmawiali”. I ja mam bardzo podobny do tego stosunek [...]. Nic mi to nie daje [...]. To że ludzie są jacy są, to ja wiem bez telewizji. [...] Są [u nas w rodzinie] takie tematy debilne, które odrzucamy z założenia, nie oglądamy, są takie, które oglądamy, i takie, o których potem dyskutujemy.*

Od czasu *Ally McBeal* nie ma praktycznie programu, na który czekają. On: *Jest może jeden. Na Hallmarku jest Hercules Poirot. Ona: A tak, no ty oglądasz Herculeesa Poirot. Ja czasami. On: Jeżeli trafię na odcinek, którego nie widziałem. [...] też jako historyk sztuki lubię [ten serial], bo tam jest takie art deco i takie lata trzydzieste... i wnętrza. To jest genialne. Jak wybierają program? Ona: To mąż. On rządzi pilotem [śmiech]. Ja czytam [program telewizyjny]. On: Ja też [czytam], tylko nie zawsze. Ja czytam kiedy tego czasu na oglądanie telewizji jest więcej, w sobotę, w niedzielę, kiedy jestem sobie w stanie bardziej świadomie to oglądanie zaprogramować. Bo jestem ciekawy, co będzie w telewizji, powiedzmy, w godzinach przedpołudniowych. Jakiś czas temu były programy z cudownym, kojącym głosem pani Czubówny, takie przyrodnicze, które lubię, i ja sprawdzam czy one będą i o której godzinie. I to jest raczej wtedy programowane przez gazetę „Gazeta Telewizyjna”, piątkowy dodatek do „Wyborczej”. [...] Natomiast w tygodniu, takie zwalenie się na kanapę, żeby po prostu sobie chwilę odpocząć, to jest takie cykanie właśnie [udaje]: „aa, to było..., to było..., o, Boże..., aa..., o!” i zatrzymuje mi się na czymś palec. Pilot jest niezbędny, żeby wyłączać reklamy, natychmiast w momencie [ich] pojawienia się. Ona: Ja wyłączam [dźwięk], ściszam, nie cierpię zmieniania programów co chwilę.*

Mężczyzna zawsze zmienia kanał, gdy tylko pojawią się reklamy: *Z mojej strony to jest pewna demonstracja, tak jakbym robił na złość telewizji, że zdręcza mnie reklamami, to jest idiotyczne, co mówię, u mnie reklama wyzwała gniew i dla mnie to wyłączenie nie tylko głosu ale i obrazu jest formą jakiegoś rewanzu, to jest bezsensowne, bo telewizja i tak tego nie wie [...], ale jest coś takiego [...]. Wciśnięcie guzika jest mocniejsze, bardziej zdecydowane. Raczej wracają po reklamach do oglądanego programu, w przypadku filmów zazwyczaj. Zdarza im się jednak zostać na kanale, na który „uciekli” przed reklamami, jeżeli od początku oglądali „cykając”. On, o reakcji na reklamy: *Brzydkie słowa jeszcze. Mamroczę pod nosem. Ona: Ja korzystam z chwili, wychodzę herbatę zrobić, siusiu. On: Reklamy dla nas są w telewizji czasem martwym, przeszkodą. Faktem jest, że trafiają się interesujące, z poczuciem humoru, jajcarskie, z fajną muzyką, to takie tak, ale to bardzo rzadkie. [Reklamy podpasek] to już jest zbrodnia. Tym się powinien zająć ONZ, że przy obiedzie, czy jem kanapkę i nagle słyszę o zaparciach**

albo... [śmieje się] *ładna kobieta mi mówi, że ma zaparcia, ja bym w życiu nie pomyślał [śmieje się], nie mówiąc o niebieskiej krwi na podpaskach [śmieje się]. Aristokracja...*

To on trzyma pilota: *Leżenie na kanapie bez pilota jest leżeniem bez sensu, jest to pewnego rodzaju uzależnienie [śmieją się oboje]. W domu o pilota się walczy. On: [To walka] głównie między mną a córką, która też lubi rządzić telewizją i jak ja przychodzę później, a ona wcześniej coś ogląda i zaczyna cykać, to mnie to irytuje. A ja potem robię dokładnie to samo [śmieje się]. Ona, śmieje się: Zupełnie nie mam magicznego stosunku do tego przedmiotu, jest zupełnie użytkowy. On: Kiedyś mieliśmy dwa piloty, bo był jeszcze dekoder, to zasnąłem tak na kanapie [krzyżuje ręce], jak się obudziłem, to pomyślałem sobie „grób Trutenhamona” [śmieje się]. Przerzucanie kanałów. Ona: Irytuje mnie. Czasami wyłączam się, nie zwracam na to uwagi albo wychodzę. Na ogół jak są reklamy to wychodzę. Zawsze mam coś do zrobienia, gdzieś tam na zapleczu. On: To nie jest tak jak w domu starców, że rządzi ten w świetlicy, kto ma pilota, ale coś w tym jest.*

Jedzą w kuchni, nie oglądają telewizji przy jedzeniu. On: *Czasami tak jest, że jemy, a chcemy wiadomości posłuchać, to w pokoju dajemy głośniej i [telewizor] jak radio wtedy działa. Ona: Ale to rzadko. [...] Jeżeli jadamy w pokoju, w bardziej uroczystych sytuacjach, jak jest nas więcej, to jest wyłączone. On: Nie ma zwyczaju oglądania telewizji jako wspólnego spędzania czasu z gośćmi, czy... Ona: Czasami wyjątkowo... On:... jak Małysz skacze. Ona: Albo: „włącz, włącz, zobaczymy jaka będzie pogoda”.*

Kontrola oglądania telewizji, gdy dzieci były małe. On: *Zdecydowanie tak [kontrolowaliśmy]. Nigdy nie było tak, żeby telewizor był formą zajęcia dla dzieci, żeby nie zwracały głowy rodzicom. Dlatego nie mieliśmy widea, późno w ogóle mieliśmy telewizor, ale jak mieliśmy, to nigdy nie było „idź sobie oglądaj, nie zwracaj głowy” [...]. Dzieci oglądały programy dla dzieci, potem [jak były starsze] ciekawe programy... Ona:... Wybrane... On:... Nie było oglądania telewizji wieczorem, prawda, dobranocka – lulu. Oglądali razem z dziećmi programy popularnonaukowe, edukacyjne. On: To strasznie dużo im dawało [wspólne oglądanie z rodzicami] w pozaszkolnym procesie edukacji. Potem... Ona: Kiedy przekroczyliśmy magiczną barierę po dzienniku... On: Nigdy nie było czegoś takiego, że nawet powiedzmy filmy, które w wyobrażeniach naszych rodziców byłyby nie bardzo, bo za dużo seksu [jest w nich], czy tam czegoś, to świadome, czy partnerskie wychowywanie dzieci powodowało, że telewizor nigdy nie wprowadzał atmosfery zażenowania [...] Nie karali zakazem oglądania telewizji. Ona: Może dlatego, że telewizja nie była dla nich nigdy czymś tak ważnym, żeby to była skuteczna kara.*

Ogólnie, jaki jest według nich wpływ telewizji na dzieci? On: *To jest tak, że jakie wychowanie dzieci, taka telewizja. Jeżeli dzieci są odpowiednio ukształtowane, to telewizja im nie zaszkodzi. Jeżeli pacjent ma silną wolę przeżycia, to medycyna jest bezsilna. Jeżeli się normalnie, fajnie dzieci wychowa, to na pewno telewizja może być wyłącznie pomocna, natomiast jeżeli dzieci są puszczone samopas i nie są wychowywane w sposób odpowiedzialny, to nie tylko telewizja im zaszkodzi [...]. Wyrwanie telewizji z kontekstu wychowawczego, powiedzenie, że telewizja może szkodzić lub nie szkodzić trochę nie ma sensu. Ona: Jeszcze może być inaczej. Oczywiście, że to jest pewien element w procesie wychowania, natomiast jeżeli rodzice zostawiają to tylko i wyłącznie telewizji czy mediom, a sami nie robią nic dla wychowania dzieci, to wtedy telewizja oglądana przypadkowo, bez wyboru... [...] bez żadnego pokierowania. On: Według mnie najgorsza jest telewizja komentowana przez ludzi, którzy reagują źle na świat i potrafią bardzo tendencyjnie to komentować. To jest niebezpieczne. Dziecko widzi obraz, do tego ojciec czy matka dodaje odpowiedni komentarz... Ona:...*



*Raczej nieodpowiedni... [śmiejch] On:... I wtedy to wzmacnia, bo obraz wzmacnia. I wtedy jest niedobrze.*

Czy telewizja wywiera na nich wpływ? On: *Na pewno tak, tego się nie uniknie. Informacja jest ważnym elementem kształtowania jakiś własnych opinii [...]. Natomiast ja jestem, wydaje mi się, na tyle świadomym człowiekiem, tym bardziej że przez dziesięć lat się parałem tak zwanym dziennikarstwem, że wiem jak należy odciedzać, filtrować to, co jest robotą dziennikarską od faktu, który zaistniał [...]. Ludzie oglądając świat przez telewizję mają wrażenie, że świat jest gorszy [niż był]. A to nieprawda – świat jest lepszy. Dlatego lepiej jest mieć do tego dystans, a tego akurat telewizja nie uczy. [...].* Ona: *My trochę zbyt świadomie, przez kontakt z mediami taki męża od wewnątrz, a mi uświadamiany, my nie jesteśmy dobrym materiałem, żeby stwierdzić, że wpływa.* On: *To jest tak, że gdyby nie telewizja, podejrzewam, że nie miałbym dobrego stosunku do Kwaśniewskiego [...], gdyby nie telewizja, być może uważałbym, że Lepper ma trochę racji, a tak mam ochotę go zastrzelić [...].* Ona: *Jest to niezwykle silne oddziaływanie.* On: *[Ale] nie wpływa w sposób decydujący, jest impulsem, ale nie jest impulsem ostatecznym.* Ona: *Jeżeli ktoś ma świadomość tego wpływu, to łatwiej mu bronić się przed tym wpływem [...] można się zdystansować.*

Czy telewizja ma ich zdaniem wpływ na innych ludzi? On: *Na pewno tak.* Ona: *Myślę, że na wielu ma.* On: *Ludzie z nadmiaru informacji nie wyciągają informacji, nadmiar informacji powoduje chaos i zamęt. Ludzie odreagowują w ten sposób, że dążą czy pragną jasnej wykładni, prostych, klarownych rozwiązań. Telewizja jest niebezpiecznym sposobem torującym drogę jakiemuś neofaszystowskiemu czy, powiedzmy, walce z demokracją, bo z jednej strony powoduje ten szum, że „kurwa, wszyscy kradną, ja już nic nie rozumiem” i wtedy w telewizji pojawia się ktoś, kto mówi: „ja rozumiem i powiem wam, co jest dobre a co złe” [...]. [Ten wpływ na innych] jest w gruncie rzeczy negatywny.*

## Z notatek na marginesie

1. Badani, inaczej niż rodzina z pierwszego wywiadu, nie szukają w telewizji reprezentacji życia „zwykłych ludzi”, mnie zwykli ludzie w ogóle nie interesują, powie mężczyzna – chcą rozrywki (na poziomie – o tym za chwilę) albo edukacji. Z całego tekstu wywiadu wynika, że początkowo podany czas oglądania telewizji został zanizony: można domyślać się, że badani nie chcą być uważani za *heavy viewers*. To co dla pierwszej rodziny, z którą rozmawiałem, było oczywistym wzorcem spędzania czasu w domu, w tym przypadku może okazać się przyjemnością w pewnym stopniu „wstydliwą”.

2. Badani mają świadomość istnienia stereotypowych zachowań kobiecych i męskich, dystansują się od nich, a mówiąc o wspólnym życiu często zastępują się ironią: on żartobliwie odmawia jej prawa do bycia Matką Polką, bo nie ogląda seriali, ona celnie wychwytuje w jego słowach kliszę kobiety przy garach. Na tym tle wybór nieemitowanej już *Ally McBeal*, portretu ambitnej i zamożnej prawniczki usiłującej ułożyć sobie życie uczuciowe, który z ironicznej żonglerki takimi kliszami uczynił znak rozpoznawczy, wydaje się naturalny. Kobieta podkreśla rolę serialu, jako znaku zmiany społecznej – jej oglądanie jest wielopoziomowe i nie ogranicza się do śledzenia akcji, *rozważania natury socjologicznej* mogą też petnić rolę alibi dla kogoś, kto mówi o sobie, że z zasady nie ogląda seriali.

3. W rodzinie, jak mówi mężczyzna, są *takie tematy debilne, które odrzucamy z założenia*. Wymienia zwłaszcza *reality shows*. Przywołując tu wspomniane wcześniej tezy Bourdieu, można powiedzieć, że

wybór takiego a nie innego programu, pełni, poza funkcją oczywistą, funkcję z jednej strony potwierdzenia swojego statusu społecznego (inteligent), z drugiej zaś – odróżnienia się od tych, których złe gusta predestynują do zajmowania niższych miejsc w hierarchii. Ludzi z dobrym gustem jest mniej: *Srednia jest taka, że tych najgłupszych jest najwięcej*, mówi mężczyzna. Gdy mówi o oglądaniu *Idola* zastrzega, że to nie jest tak naprawdę *reality show* – oglądanie programu tak masowego wprowadza pewne zakłócenie do układającego się w jednolity wzór zestawu oglądanych programów (teatr telewizyjny, ambitniejsze filmy emitowane w nocy). Dlatego mężczyzna do oglądania *Idola* się *przynaję*.

## Trzecie piętro

Małżeństwo. On ma pięćdziesiąt jeden lat i wykształcenie wyższe, tak jak jego ojciec. Zarabia cztery tysiące złotych miesięcznie. Ona ma pięćdziesiąt lat i wykształcenie wyższe, tak jak jej ojciec. Nie pracuje. Mieszkają z nimi dwie córki, dwudziestodwuletnia i dwudziestopięcioletnia, studentki. Podłączony do kabłówki kolorowy telewizor z magnetowidem stoi w pokoju dziennym, gdzie rozmawiamy. Gdy wszedłem, mężczyzna go wyłączył.

Ona: *Oglądamy codziennie dwie godziny. To jest tak w sam raz. Weekendowo dłużej. Oglądam raczej po południu. Mam swój serial, potem jest Teleexpress, potem czekam... Mąż ogląda dziennik, czasami się włączam w oglądanie dziennika, czasami nie, przy czym jak jest jakiś film, to ja zostaję po dzienniku na film. Dziennik? Jedyńka, dziewiętnasta trzydzieści. On: *My używamy jeszcze starego określenia. A Pani serial? Ona: Och, wstyd się przyznać... [śmieje się]. Moda na sukces. I niedzielne Na dobre i na złe. On: I Klan jeszcze. Ona: A tak, i Klan. A tych wszystkich Plebani i Miłości... to nawet nie wiem, co to jest. Stara się oglądać swój serial regularnie, dużą rolę gra dogodna pora emisji. Ja już się tak wciągnęłam, że to jest tysiąc któryś odcinek i nawet jak są wakacje to przeleci, włączę się i wiem o co chodzi. Nie pytam, nie dzwonię [...], wiem, że się prędzej czy później dowiem. To takie oglądadło. Dziwi się sobie, że to ogląda: *Ja lubię filmy z ładnymi ludźmi, a tam mi się nikt nie podoba.***

Niektóre programy oglądają wspólnie. On: *Na dobre i na złe, Klan czasami. Ona: Klan jak zdążyysz, ale czasami ci nagrywamy, czasami nie masz czasu w ogóle oglądać. I jak są przyrodnicze, to mąż na ogół jest w stanie nas wszystkich zwabić przed telewizor. Na siatkówkę to ja wołam. Jakie kanały oglądają najczęściej? Na pewno telewizję publiczną: jedyńkę, dwójkę, TVN, Polsat. Ona chętnie ogląda lokalne Fakty na TVP3. On swój dzień z telewizją zaczyna z reguły od dziennika, ale nie codziennie się udaje zdążyć do domu: *Staram się, żeby to było w miarę regularne. W zależności od tego, jaki jest film to potem oglądam film. Jaki film? Ona śmieje się: 07 zgłoś się! On: O, właśnie teraz 07 zgłoś się. Wcześniej oglądałem wszystkie „Bondy”, bo ich nie miałem szans obejrzeć wcześniej. W zasadzie to, co jest... Ona: Sensacyjne w sumie. On: Ja z reguły nie przedłużam oglądania telewizji poza 23, w związku z czym w tej porze pokazują z reguły [takie programy]. Ona: Ale generalnie, to mąż w ogóle woli oglądać National Geographic albo Planete, Planete szczególnie, Animal Planet...**

On: *Szczególnie sobota jest dobra. Jak nie pracuję w sobotę rano, to mam taki moment, kiedy mogę włączyć sobie telewizję i oglądać te programy, które żona powiedziała. Popularnonaukowe [...]. Planete. Tam cały taki był cykl o II wojnie światowej, był cykl o... To jest tam ta Wściekła Europa, historyczne w zasadzie, ujawniające ten okres między pierwszą a drugą wojną światową. Ona: Czasami [seria] Białe plamy. Jeżeli chodzi o wojenne, historyczne [filmy], to nie [nie lubię], natomiast przyrodnicze*

- tak. Biograficzne też bardzo lubimy oboje. Czasami też oglądamy Animal Planet tam są takie różne kliniki zwierząt, to też oglądamy. On: Zdarza mi się też oglądać sport. Ona: O tak, siatkówka... On: Siatkówka to nasza, a w Eurosporcie to w zależności od tego, co aktualne. Ona: Narty, skoki, tenis. Łyżwiarstwa nie oglądamy. Nie wiem [dlaczego]. Kiedyś tak, teraz – w ogóle.

Córki coraz rzadziej oglądają z nimi telewizję. Ona: aktualnie najczęściej wykorzystują komputer i te CD... On: Tak, do telewizora nie ma kolejki. Ona: Filmy oglądają, ale coraz rzadziej z wideo. Mają stałe łącze internetowe, ściągają filmy z sieci. Ona: Ja też czasem oglądam. Wiem, że to piractwo, ale... Z Internetu ściągają dla oszczędności – to tańsze niż wyprawa w pięć osób do kina. Dziela filmy na takie, które można oglądać na komputerze, i takie, których się nie powinno. Z tej drugiej kategorii kobieta wymienia między innymi *Pożegnanie z Afryką* i *Fridę*.

Czy korzystają z wypożyczalni kaset wideo? Ona: Dziewczyny nam przynoszą. Ja powiem szczerze, że ani mąż, ani ja w życiu nie byliśmy tak, żeby sobie samemu coś wypożyczyć. Zresztą wtedy to jest uzgadnianie, na co się chcemy nastawić, i to już jest celowane przyniesienie danego filmu. On: Dziewczyny są na bieżąco z tym, co jest aktualne. Ona: Albo to jest jakaś nowość, albo ktoś gdzieś widział i polecił, albo po prostu nie byliśmy w tym czasie w kinie. Teraz bardzo krótko filmy są w kinach, coś gdzieś przeleci i wtedy mamy szansę na wideo to jeszcze raz albo w ogóle zobaczyć.

W ich czasie wolnym telewizor jest, twierdzą, zazwyczaj wyłączony. Czy zdarza się, że zajmują się czymś innym, a telewizor po prostu „gra”? Ona: [Telewizor] leci tylko wtedy, gdy dziecko zostawi. Ja się pytam: tu radio gra, a tam co gra? Telewizor. To idę i wyłączam. [Lecił tylko jak jest potrzeba. On: Nastawione są niekiedy takie programy, które mają być zarejestrowane. Jak wybierają program? Ona: Mąż zdecydowanie preferuje czytanie w gazecie, ja natomiast skacze po kanałach. Zazwyczaj kupują „Teletydzień”, ale to nieistotne, jaka to gazeta. On: Co jest w kiosku. Czy jest dyskusja? Ona: Nie, to idzie na żywo! Kto trzyma pilota? Oboje: Nie ma zasady. On: To jest tak, że jak jest cykl jak *Rzeki świata*, oni mają tam plan taki, często to się powtarza, one są numerowane, te seryjne odcinki, i czasami jest tak, że poza moimi możliwościami obejrzenia, i często jest tak, że przeglądając program proszę, żeby mnie zapisać... Ona:... Na wideo to, co umknęło... On: Dlatego program dla mnie jest tym, z czego korzystam, jest to jednak jakiś logiczny ciąg obrazów. Czasami są na przykład takie filmy, które chciałbym zobaczyć. Bo ich nie widziałem albo nie ma mnie w domu. Chciałbym żeby mi nie uciekł taki film, sprawdzam kiedy on jest [w programie]. Nagrane wcześniej, „na zapas”, filmy ogląda w sobotę rano albo w niedzielę rano. Wtedy nie pracuje, poza tym dom jest wyciszony i można w spokoju obejrzeć. A niekiedy w nocy z soboty na niedzielę. Magnetowid programuje i przeważnie używa mąż. Ona: Są filmy, które chcemy mieć nagrane i takie filmy mamy, natomiast czasami jest tak, że są na różnych kanałach o tej samej porze dwa jakies interesujące czy filmy czy programy, czy tutaj na przykład jest *benefis*, na dwójce bardzo często w weekendy jest z *Piwnicy Pod Baranami* czy z *Teatru Stu* i jest dobry film. Szkoda mi, żeby umknął ten program, to sobie nagrywam.

Rygorystycznie przestrzegają zasady, żeby wspólnych posiłków nie jeść przed telewizorem. Nigdy nie oglądają telewizji, gdy przychodzą goście. Ona: Chyba że gość by nas o to poprosił, to jesteśmy grzeczni i nie odmówimy, ale nam się to nie zdarzyło. On: Czasami ktoś pogodę chce postuchać w porze dziennika. Ona: Albo skoki narciarskie. On: Czasami, jak ktoś jest przypadkowo i prosi, to tak, ale jak jest spotkanie planowane, to telewizor nie pracuje. Ona wskazuje podłogę: Mamy stałe miejsca [oglądania] – poduszki i leżymy tutaj. On: Z tym że ja oglądam z bliższej odległości. To ze względu na wzrok. Ona śmieje się: Nie mamy w ogóle tak zwanego „wypoczynku”, tylko na dywanie leżymy. Zdrowo. Bywa że nie oglądają programu od początku do końca i w czasie jego trwania przełączają na inny kanał.

Ona: Szukamy, szukamy, szukamy i do czegoś wracamy. A czasami mąż rezygnuje w ogóle i idzie spać, a czasami jest odwrotnie.

Jakie programy oglądał ostatnio? Ona za niego: *Siatkówkę. Brazylija Jugostawia*. On: *Co ja robiłem w sobotę rano...* Ona: *Zwierzątka, statki, samoloty...?* On: *Nie, prawdopodobnie ta sobota była taka, że przechodziłem od obrazu do obrazu i były to powtórzenia, niczego nie znalazłem, co bym się zatrzymał. Raczej nie oglądają „powtórzeń”.* Ona: *Szkoda czasu. Chyba że za parę lat, jak mąż 07 zgłoś się, bo ja nie oglądam.* On: *Ale 07 to jest melodia bardzo specyficzna, motyw przewodni bardzo ładny. Chwali dobre aktorstwo nieprofesjonalne, żona się dołącza.* Ona: *A kiedy to było, że ja skończyłam oglądać, a ty wyszedłeś dooglądać?* On: *Tak, to był właśnie taki z afrykańskiego... chyba o nosorożcach.* Ona: *Animal Planet.* On: *Albo Animal Planet, albo National Geographic.* Ona: *Ja na pewno mój serial oglądałam [...] Mam ulubiony kanał – Club. I tam dość regularnie oglądam domy sławnych ludzi. To się tak nazywało: Idea Loft. To były przeróbki przemysłowych budynków na mieszkania. I to po prostu... jestem pasjonatką tego kanału. Przy czym ja wiem, że są emitowane powtórki w różnych godzinach, to wtedy z gazety sprawdzam, jeśli mi umknęło z jakiejś porannej, to sobie powtarzam wieczorową porą albo nawet nocną porą. To uwielbiam. Było też moje ukochane Fashion TV, które mi zabrali [kablówka]. Nie mogę tego znaleźć. Mój pakiet tego nie zawiera i jestem na nich obrażona.* Ona, o Fashion TV: *Rewelacyjna muzyka i bardzo fajna moda, przy czym to niekoniecznie jest moda aktualna. Czasami są wyprzedzenia, czasami są powtórki, bardzo często są też kreatorzy mody i mnie to po prostu interesuje. Siedzę i patrzę zafascynowana. Nie odrywam się. Telefon może dzwonić. Uwielbiam to. Relaksuje się przy tym po prostu. Nie wciąga mnie żadna fabuła, nie muszę myśleć. Jest to takie przyjemne spędzenie czasu. Czy on czasem oglądał Fashion TV?* Ona, śmieje się: *Lingerie. Szczególnie nogi modelek.*

Ich gusta nie różnią się drastycznie, ale... On:... *Ale żona na przykład nie obejrzy...* Ona:... *Bonda...* On: *... większości science fiction, ponieważ...* Ona: *Nie cierpię science fiction!* On:... *uważa że to jest bez sensu.* Ona: *Nie znoszę kreskówek.* On: *Ja na przykład czasem obejrzę i chcę obejrzeć Trzynasty posterunek.* Ona: *To ja wychodzę.* On: *Czasami oglądam, ale już teraz to naprawdę rzadko, ale Kiepskich.* Ona, wzdycha: *O, nie!* On: *Ale poczekaj...* Ona: *I Allo Allo oglądałeś namiętnie, co mnie doprowadzało do białej gorączki.* On: *Nie namiętnie, tylko... po prostu jak był taki odcinek...* Ona: *I to oglądał z dziećmi. Leżeli na ziemi i brechtali się jak banda wariatów.* On: *Specyficzny humor z tego wynika... Dotyczy bardzo dramatycznego okresu w okresie Europy...* Ona: *I Benny Hilla nie oglądam.* On, śmieje się, kontynuuje o Allo Allo:... *W okupowanej Francji, nakręcony przez Anglików, no lepiej być nie może! Według niego serial był rzeczywiście fajny. Ja go oglądałem, żona go nie chciała oglądać.*

Ona o tym, dlaczego nie lubi *Świata według Kiepskich*: *To jest tak głupie i tak prymitywne... może się nie wciągnęłam i nie oglądałam od początku do końca, żeby się jakoś w to wciągnąć i zaangażować, no bo w końcu znam ludzi całkiem sympatycznych i porządných, którzy oglądają tego typu filmy i lubią. Nie mogę. Jest też taki serial *Kasia i Tomek*. Też mnie to drażni. Nie mogę tego oglądać. Ale bardzo lubiłam takie seriale rodzinne, które moje dziewczyny oglądały, o problemach młodzieżowych, to było *Jeźdźcy marzeń* i inne tego typu filmy. On, o tym, czy nadal ogląda *Kiepskich*: *Nie, już bardzo rzadko, sporadycznie. Kiepscy to po prostu nie był to nierealistyczny serial. To trzeba mieć. Tą świadomość tego, że tacy ludzie właśnie są i tak wyglądają, tak funkcjonują, tak myślą, tak się zachowują, tak żyją i tak przeżywają swoje życie, i to jest prawda. To był dla mnie jeden z najbardziej realistycznych seriali, jakie w naszej telewizji były pokazane. On wcale nie jest śmieszny, w ogóle nie jest śmieszny.**

Ona: *To jest tak jak [Michał] Wiśniewski. Są fani Wiśniewskiego i nikt... Ja też jestem fanką, żartuje.* On: *Ale to nawet nie trzeba być fanem Wiśniewskiego. Po prostu tacy ludzie i taki świat rzeczywiście istnieje. Kiedyś był taki... powtórka z serialu *Świat według Bundych*.* Ona: *Ale mnie się ten serial*

podobał. On: *Bo był oderwany od rzeczywistości. Naszej rzeczywistości. A w tej chwili my mamy ludzi dokładnie takich, no takich, którzy wegetują w dokładnie taki sposób, myśląc, zachowując się, widząc cały swój świat w taki sposób. I to jest przerażające. Dla mnie [Kiepscy] to nie jest tylko serial komediowy. To jest rzeczywistość, rzeczywistość nie najbardziej powszechna, ale...* Ona: *... W lustrze karykatury...* On: *Tu nawet... w ogóle nie ma karykatury.* Ona: *Ja nie mogę się wypowiedzieć, bo ja tego nie oglądam.* On: *Zachowania, dialog, obyczajowość, to jest po prostu żywcem przeniesione, dlatego podejrzewam, że...* Ona: *Ty masz pełny przekrój społeczeństwa po prostu [on jest lekarzem w szpitalu], a ja mam elitarny przekrój społeczeństwa [śmieje się].* Ona: *Mąż zajmuje się urazówką, to to, co mu ulica przyniesie...* On: *... I ten obraz taki jest i to...* Ona: *Pijanych ludzi potrąconych przez samochody...*

Ona o reklamach: *Reklamy są rzeczywiście denerwujące i bardzo lubię nagrywać sobie jakiś film gdzie wiem, gdzie są reklamy i potem reklamy przewijam.* On: *Reklamy są przeważnie wykorzystywane [przez nas] po to, żeby przygotować herbatę.* Nie oglądają reklam w czasie filmu. Ona: *Są denerwujące ze względu na treść, czy dotyczą lekarstwa czy dotyczą nie wiem... są denerwujące.*

Gdy ich córki były młodsze, raczej nie starali się kontrolować ich oglądania telewizji, oglądały raczej same. On: *Jak oglądały to oglądały to rano, programy takie młodzieżowo-dziecinne.* Ona: *Bloki takie były, teleranki...* On: *5-10-15, takie zabawy. Potem one już...* Ona: *Seriale, filmy rodzinne, bo były też takie.* Nie karali córek zakazem oglądania telewizji. Ona: *Obawiam się, że nie, a szkoda, może by były lepsze [śmieje się].* On: *Był taki okres w naszym życiu, że myśmy w ogóle nie mieli telewizora.* Ona: *Myśmy bardzo długo nie mieli telewizora, lata całe.* On: *Mieliśmy telewizor taki mały, turystyczny, który był właśnie używany od tak...* Nie brakowało nam tego. Ona: *Bardziej dla dzieci on był, na dobranocki i właśnie na te programy. A z kolei ten telewizor nam się zepsuł i był co najmniej pięć lat czarno-biały i pan z wideowypożyczalni krzyczał na nasze dziewczyny: „jak macie nie naprawiony telewizor, to tej kasety wam nie pożyczę, bo ona musi być oglądana w kolorze”.*

Uważają, że telewizja może mieć negatywny wpływ na dzieci przez to, że mogą one nie dostrzeżać różnicy między fikcją a rzeczywistością. On: *Jak dzieci były małe, nie zdawały sobie sprawy z tego, że obraz animowany nie odpowiada rzeczywistości, co stwarzało ryzyko urazów. Ponieważ te dzieci... Im się wydawało, że są gumisiowate czy pajacykowate... To samo, co widzą, mogą natychmiast przenieść na rzeczywistość, co było nieprawdziwe. Łądowały z wysokiego na głowę. Wiele tego typu się działo.* Ona: *Naśladownictwo.* On: *Potem, myślę, że potrafiły podejść krytycznie do tego obrazu, który oglądały i to się przenosi na inne obrazy też. Ale wtedy tak właśnie było.* Ona: *Zresztą są znane reklamy, które zostały wycofane ze względu na to, że czarnego pieska wkładano do pralki automatycznej, a wyjmowano białego i się kończyło tak, że dzieci zamykały zwierzęta w pralkach.* On: *Tak samo, jak ten skok z margaryną...* Ona: *Tak. Była taka reklama, że jakaś znana postać, chyba jakaś spikerka, nie pamiętam, skakała z margaryną, zamiast spadochronu była margaryna. Też to było...* On: *Oprotestowane.* Uważają, że taka reklama się nie powinna pojawić, powinno to być kontrolowane, może stwarzać ryzyko. Ona: *Teraz jest taka reklama o... Z ogniem. Nie pamiętam, co ona reklamuje, w każdym razie, że coś tam ugasi pragnienie chyba, czy rozpali cię do...* On: *To cola taka [chodzi o reklamę napoju energetyzującego Burn].* Ona: *I jest bardzo dużo tego ognia. Okropna reklama. Bardzo niebezpieczna.*

On: *Jest też na przykład taki program o sportach ekstremalnych, gdzie jest deska, jest rower, w wykonaniu profesjonalistów, ludzie zawodowo uprawiających to.* Ona: *Lekko, łatwo i przyjemnie wyglądają.* On: *Pokazane są krótkie te programy, niepokazujące na przykład treningu...* Ona: *Dochodzenia do tej*

perfekcji... On: *I potem jest tak, że ci młodzi ludzie wchodzą z deską, wchodzą z rowerem w to środowisko, schody, poręcze, i kończy się to katastrofą. Nie jest to do końca [we] właściwy sposób wytrenowane. Nikt nie podaje informacji, jak długo trwa trening [...] bo to nie jest tak, że od pierwszego razu.* Ona: *To jest za duży skrót myślowy dla dzieci, które mogą tego momentu nie wytrzymać i mogą się narażać właśnie na urazy...*

Czy telewizja wywiera na nich wpływ? Na wybór towarów, decyzje polityczne? Ona: *Nie, zdecydowanie nie.* A czy wywiera, ich zdaniem, taki wpływ na innych ludzi? Ona: *Tak. Ponieważ ja pracowałam w środowisku aptekarskim, to aptekarze mówili że: „o, znowuż reklama etopiryny spowodowała, że schodziła jak świeże bułeczki”. Bardzo społeczeństwo jest podatne, szczególnie na leki, nie tak wprost i nie szampony, nie kosmetyki, ale leki. To wiem na pewno od wielu osób.* On: *[Mówiło się] w epoce stanu wojennego: „telewizja kłamie” i to tak potem zostało gdzieś powiedziane i... Rzeczywiście myślę, że obraz czasami jest przekłamany, obraz. Manipulacja obrazem. Nawet jeśli komentarz nie do końca będzie nieprawdziwy, to obraz może manipulować.* Ona: *Byłam w teatrze Kalambur na przedstawieniu Aloszy Awdiejewa. Zostałam sfilmowana i nawet nie wiedziałam. Znajomi mi powiedzieli, że mnie widzieli (w telewizji) na koncercie Aloszy Awdiejewa. Powiedziałam: „tak, byłam”. I minął jakiś czas, ci sami znajomi mówią, że byłam na koncercie Łazuki. Ja mówię: „Nie. To jest nieprawda. Nie byłam na Łazuce. Łazuka był we Wrocławiu, natomiast ja nie”. Okazało się, że przenieśli widownię Aloszy Awdiejewa do Łazuki, gdzie prawdopodobnie, nie wiem, czy pustkami świeciła sala, czy była mała frekwencja, i zdecydowanie wiadomo było, że byłam tam, chociaż mnie tam nie było, czyli manipulują obrazem.*

Ona: *I teraz zdradzę tajemnicę domu: mój mąż kiedyś oglądał kreskówkę, ja przysztam, zabrałam pilota, myk, myk, myk, a mój mąż w ogóle nie zauważył momentu, że ja coś robię z tymi kanałami i poważnie powiedział „i teraz nie będę wiedział, co ta mucha zrobi z tym jajeczkiem” i ja dostałam ataku śmiechu. Tak był wciągnięty w fabułę tej kreskówki. I teraz jak czegoś nie doogłąda, bo wychodzimy... taksówka podjechała, musimy wyjść i nie doogłądamy to mówię „i nie będziesz wiedział, co ta mucha zrobi z tym jajeczkiem”.*

## Z notatek na marginesie

1. Dyskusja o *Świecie według Kiepskich* jako dyskusja o reprezentacji nieuniknionej... (mąż mówi, że to nie jest komedia, tylko prawda: *w tej chwili my mamy ludzi dokładnie takich, no takich, którzy wegetują w dokładnie taki sposób [...] to przerażające*)... i niepożądaną (żona, która woli mieć *elitarny przekrój społeczeństwa*). Michał Wiśniewski i *Ich Troje* jako negatywny punkt odniesienia w polu smaku estetycznego: *to jest tak jak [Michał] Wiśniewski. Wybory estetyczne rodzą napięcie, niepewność przyznania się do swoich preferencji - opowieść o ulubionym serialu, Modzie na sukces, budzi zażenowanie: wstyd się przyznać.* W przypadku analizowanego wywiadu mamy też do czynienia z rozbieżnościami w wyborach - każda ze stron musi zaprezentować argumenty w obronie swojego gustu.

2. Rewolucja internetowa zmienia wzorce korzystania z tekstów kultury audiowizualnej: w miejsce wprowadzającej dyscyplinę ramówki telewizji i drogich wypożyczalni kaset wideo pojawia się (prawie) darmowe korzystanie ze stałego łącza internetowego i „ściąganie” filmów. Kobieta wie, że *to piractwo, ale...*

3. Efekt trzeciej osoby: oboje stanowczo zaprzeczają, że telewizja wywiera na nich wpływ, a jednocześnie są przekonani, że ma olbrzymi wpływ na innych. Stąd zaniepokojenie wpływem na dzieci, ale i prze-

konanie o przemożnym oddziaływaniu reklam na wszystkich, tylko nie na nich: *bardzo społeczeństwo jest podatne.*

## Postscriptum

Zapisy czterech przeprowadzonych przeze mnie wywiadów quasi-ustrukturyzowanych i garść towarzyszących im intuicji dotyczących rzeczywistości odbioru telewizji i życia z telewizorem w czterech mieszkaniach pewnego bloku we Wrocławiu nie pretendują do bycia czymś więcej niż tylko relacją, być może niepełną, być może wykoślawioną lub niesprawiedliwą czy, przeciwnie, idealistyczną i lukrowaną, z tych właśnie czterech mieszkań. Nie miałem zamiaru tworzyć obrazu „przeciętnych” lub „typowych” telewidzów, nie wiem zresztą, czy oni istnieją – projekt stworzenia takiego opisu, rozmachem dorównującego legendarnej mapie cesarstwa w skali jeden do jeden, jest (prawie?) niewykonalny. Przekonany jednak, że lepsza *jakaś* wiedza, niż zupełny brak wiedzy, przedstawiam wyniki swojego wypadu w teren, z zamiarem osłabienia homogenizującego i niesprawiedliwego wizerunku publiczności telewizyjnej (jeżeli w ogóle możemy mówić o takiej kategorii) i nadzieją na to, że ktoś jeszcze zechce z widzami porozmawiać. Jest o czym.

## BIBLIOGRAFIA

- Bauman Z., Tester K. (2003). *O pożytkach z wątpliwości*. Warszawa.
- Bogucka T. (2003). *Triumfujące profanum. Telewizja po przetornie 1989*. Warszawa.
- Bourdieu P. (1984). *Distinction: A Social Critique of the Judgement of Taste*. Cambridge.
- Godzic W. (1999). *Telewizja jako kultura*. Kraków.
- Halawa M. (2003). „Wszystko w rodzinie. O potrzebie etnograficznego badania polskiej publiczności telewizyjnej”, [w:] „Kultura Popularna” 1 (3) ss. 29–36.
- Morley D. (1986). *Family Television*. Londyn.
- Morley D. (2003). „Być w Domu w mobilnym świecie”, [w:] „Kultura Popularna” 3 (5) ss. 7–16.
- Skarżyńska K. (2002). „Wpływ telewizji na postawy i decyzje wyborcze oraz jej percepcja”, [w:] Lewicka M. (red.) *Jednostka i społeczeństwo*. Gdańsk.